

POLSKI NARODOWY KOŚCIÓŁ KATOLICKI WEWNĘTRZNE I ZEWNĘTRZNE WARUNKI JEGO ROZWOJU

Polski Narodowy Kościół Katolicki, popularnie nazywany Kościołem narodowym, przeszczepiony po I wojnie światowej z Ameryki na ziemię rodzime, następnie przekształcony w Kościół polskokatolicki, wzbudzał dość duże zainteresowanie wśród publicystów. W okresie międzywojennym i bezpośrednio po II wojnie światowej ukazywały się publikacje, pisane przeważnie przez księży rzymskokatolickich, które miały w zasadzie charakter polemiczno-informacyjny¹. Podyktowane to było głównie potrzebą chwili, gdyż nowa organizacja religijna rozwijała swoją działalność bardzo aktywnie, według rzuconego publicznie hasła: „Kościół Narodowy przychodzi do Polski, by walczyć z systemem Kościoła rzymskiego”². Spośród wypowiedzi tego okresu, napisanych ze znajomością rzeczy, najwięcej informacji dawały publikacje ks. Stefana Grelewskiego³. Przez wiele lat były one podstawą wiadomości dla zainteresowanych tą tematyką.

Dużo światła na dzieje Kościoła narodowego rzuciła praca duchownego tegoż Kościoła, Szczepana Włodarskiego, pt. *Historia Kościoła polskokatolickiego*⁴, oparta na szerokiej bazie źródłowej. Niestety, nie ustrzegł się on pewnego rodzaju stronniczości. Opinie o niektórych osobach są zbyt pozytywne, a inne obarcza nadmierną odpowiedzialnością za niepomyślny bieg wydarzeń, by w ten sposób ukryć prawdziwą ich przyczynę czy też właściwych sprawców. Wartość pracy mocno obniża często występujący w niej element propagandowo-polemiczny, manipulowany sferą osobistych antypatii i sympatii.

¹ Zob. np. S. Bajko. *Kościół narodowy (hodurowcy)*. Kraków 1948; S. Grelewski. *Kościół narodowy w Polsce, jego zasady, organizacja i rozwój*. W: *Pamiętnik kursu duszpasterskiego w sprawie sekciarstwa i innowierstwa*. Poznań 1931; Tenże. *Wyznania protestanckie i sekty religijne w Polsce współczesnej*. Lublin 1937 s. 470—496; F. Kwiatkowski. *Polski Kościół Narodowy*. Poznań 1923; F. Madeja. *Kościół katolicki czy narodowy? Jak powstał, czego uczy Kościół narodowy*. Kraków 1923; K. Piotrowski. *Z Rzymem czy z „kościółem narodowym” iść mamy?* Łuków 1925.

² B. Krupski. *Świat Kościoła narodowego w Polsce*. W: *Księga Pamiątkowa „33” Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego*. Scranton 1930 s. 128.

³ Zob. Grelewski, jw.; Tenże. *Sekty religijne w Polsce współczesnej*. Sandomierz 1937.

⁴ S. Włodarski. *Historia Kościoła polskokatolickiego*. T. 1. Warszawa 1964.

Ważny przyczynek do badań dziejów Kościoła narodowego wniosła rozprawa Krystyny Adamus-Darczewskiej: *Kościół polskokatolicki. Społeczne warunki jego powstania i działalności na wsi*⁵. Wprawdzie w niektórych wypowiedziach autorka zbyt często ulega opiniom Włodarskiego, niemniej podjęta przez nią tematyka została solidnie potraktowana.

Ci, którzy pragną poznać początki i rozwój Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego w Ameryce, znajdą wiele wiadomości, opartych na źródłowych badaniach, w książce Henryka Kubiaka: *Polski Narodowy Kościół Katolicki w Stanach Zjednoczonych Ameryki w latach 1897—1965. Jego społeczne uwarunkowania i społeczne funkcje*⁶.

Pomimo przeprowadzonych badań wiele zagadnień dotyczących Kościoła narodowego pozostało dotąd nie wyjaśnionych. Do takich zagadnień należy niewątpliwie to: jak przyjmował się Kościół narodowy w Polsce? Powstaniu jego w Ameryce towarzyszyły przecież całkiem odmienne warunki aniżeli w kraju. Jakie stąd wynikały trudności? Oto pytania, na które pragniemy znaleźć odpowiedź w niniejszym artykule.

Powstanie Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego

Pod koniec XIX i na początku XX w. w USA zaznaczył się liczny napływ ludności polskiej. Według statystyki ks. Wacława Kruszki w r. 1900 w Ameryce mieszkało ponad półtora miliona Polaków katolików⁷. Emigrantom zależało przede wszystkim na wzbogaceniu się, jednak pragnęli przy tym zachować swą polską narodowość, w której podtrzymaniu decydującą rolę odgrywało polskie duszpasterstwo. Natomiast większość ówczesnego duchowieństwa oraz biskupów w Ameryce była pochodzenia irlandzkiego i niemieckiego, nieprzychylnie ustosunkowana do tworzenia się parafii narodowościowych⁸. Nic też dziwnego, że na tle narodowościowym dochodziło do zatargów między parafianami a miejscowymi duszpasterzami i często konflikty te musieli rozstrzygać ordynariusze diecezji. Dezyderaty polskich delegacji zazwyczaj były przez nich odrzucane, przez co Polacy czuli się pokrzywdzeni i wzrastała wśród nich niechęć do duchowieństwa katolickiego w ogóle⁹. Z tej ra-

⁵ K. Adamus-Darczewska. *Kościół polskokatolicki. Społeczne warunki jego powstania i działalności na wsi*. Wrocław 1967.

⁶ H. Kubiak. *Polski Narodowy Kościół Katolicki w Stanach Zjednoczonych Ameryki w latach 1897—1965. Jego społeczne uwarunkowania i społeczne funkcje*. Wrocław 1970.

⁷ Zob. W. Kruszka. *Siedem siedmioletni czyli pół wieku życia. Pamiętnik i przyczynek do historii polskiej w Ameryce*. T. 1. Poznań 1924 s. 394.

⁸ Por. tamże s. 321.

⁹ Por. Adamus-Darczewska, jw. s. 34—37.

cji ze strony duchowieństwa pochodzenia polskiego coraz silniej dążono do utworzenia dla tamtejszych Polaków polskiej administracji kościelnej, z polskimi biskupami na czele.

Dodać należy, że wobec silnego napływu ludności katolickiej w Ameryce zaznaczył się dotkliwy brak duchowieństwa. Biskupi, chcąc zapewnić opiekę duszpasterską ludności katolickiej, chętnie przyjmowali do pracy duszpasterskiej zgłaszających się księży z innych krajów, nie bacząc na ich stronę intelektualno-moralną. Toteż w szeregi duchowieństwa amerykańskiego łatwo dostawali się księża, którzy przybywali do Ameryki niekoniecznie kierując się względami religijno-misyjnymi; równie łatwo otrzymywali święcenia kapłańskie klerycy usunięci z seminariów duchownych w swojej ojczyźnie. Nic więc dziwnego, że kierownictwo niektórych placówek duszpasterskich dostawało się ludziom nieodpowiednim, których moralność pozostawiała wiele do życzenia. Niektórzy duchowni, nie chcąc się podporządkować wymogom stawianym przez ordynariuszy, „niezależniali się”, czyli tworzyli tzw. kościoły niezależne. W celu łatwiejszego pozyskania sobie wiernych obwoływali się „opiekunami ludności pokrzywdzonej, maltretowanej przez biskupów ajryjskich [= irlandzkich]”, a tworzone przez siebie organizacje wyznaniowe nazywali kościołami „katolickimi”, „narodowymi”, „polskimi”. Nazwy te miały im zjednać przychylną ludność polskiej, głęboko przywiązaną do katolicyzmu i polskości¹⁰.

Już w latach 1873—1875 działa pierwsza niezależna parafia polska w osadzie Polonia w stanie Wisconsin. W latach dziewięćdziesiątych powstały niezależne parafie m.in. w Cleveland, Michigan i Detroit. W r. 1895 ks. Antoni Kozłowski utworzył „Kościół Polskokatolicki” w Chicago i stanął na jego czele, otrzymując 21 XI 1897 r. w Bernie sakrę biskupią z rąk starokatolickiego biskupa Edwarda Herzooga. Kościół ten, na skutek wewnętrznych waśni, wraz ze śmiercią swego założyciela w 1907 r. rozpadł się. Na zjeździe przedstawicieli niezależnych parafii w Buffalo w 1896 r. postanowiono utworzyć odrębny Kościół Polskokatolicki, z własnym biskupem, nie podlegający jurysdykcji ks. Kozłowskiego. Biskupem elektem został ks. Stefan Kamiński, konsekrowany na biskupa 20 III 1898 r. w Buffalo przez ks. Rene Vilatte, „starokatolickiego arcybiskupa Ameryki i Kanady”¹¹. Po r. 1911 ośrodek w Buffalo przestaje istnieć. Powstało wiele innych jeszcze parafii

¹⁰ Zob. Piotrowski, jw. s. 8—10; J. Zielonka. *Narodowe bagno*. Newark NJ 1925 s. 5.

¹¹ Włodarski, jw. s. 68. Rene Vilatte, z pochodzenia Belg, rozpoczął pracę w kościele anglikańskim, później pracował u prawosławnych na Alasce, u syryjskich jakobitów na Cejlonie zdobył sakrę biskupią, potem przybył do Stanów Zjednoczonych. W 1928 r. przeszedł do Kościoła rzymskokatolickiego.

czy też kościołów niezależnych, których żywotność często nie była zbyt długa. Z tego ruchu najbardziej rozwinął się Polski Narodowy Kościół Katolicki (PNKK), zorganizowany w 1897 r. przez ks. Franciszka Hodurę. Według danych amerykańskiego Departamentu Handlu z 1940 r. PNKK w r. 1916 miał liczyć 34 parafie i 28 145 członków, a w 1936 r. 117 parafii i 63 336 wyznawców¹². Ten właśnie Kościół jako jedyny spośród amerykańskich kościołów niezależnych zakorzenił się na terenie Polski.

Twórca PNKK Franciszek Hodur (1866—1953) urodził się we wsi Żarki koło Chrzanowa, pochodził z wielodzietnej rodziny wiejskiego krawca. W 1892 r. został wydalony z krakowskiego seminarium duchownego jako student trzeciego roku teologii. Powody wydalenia nie są bliżej znane. W następnym roku znalazł się w Stanach Zjednoczonych i otrzymał tam święcenia kapłańskie. Pracę duszpasterską w Kościele rzymskokatolickim rozpoczął jako wikary w Scranton, niebawem podjął funkcję proboszcza w tym samym mieście w parafii słowackiej, a następnie był proboszczem parafii polskiej w pobliskim Nanticoke¹³.

Bezpośrednią okazją do utworzenia pierwszej parafii PNKK był zażalenie komitetu parafialnego polskiej parafii Najświętszego Serca Jezusa i Maryi w Scranton z jej proboszczem ks. Ryszardem Austem. Był on Niemcem ze Śląska, nie najlepiej mówił po polsku. Nie pozyskał sympatii parafian, mimo że rozbudował świątynię i zadbał o jej wystrój. Powstało niezadowolenie z prowadzonej przez niego gospodarki i komitet domagał się kontroli finansów parafii. Pertraktacje z biskupem O'Hara, ordynariuszem diecezji w Scranton, nie przyniosły zadowalającego rezultatu. Doszło do zbiorowego wystąpienia parafian przeciwko proboszczowi oraz interwencji policji w jego obronie¹⁴.

Do frakcji antyaustowskiej przyłączył się ks. Hodur, dawny wikaryusz parafii, lubiany za dynamiczną działalność społeczno-patriotyczną. Za jego radą zbuntowani parafianie rozpoczęli budowę nowego kościoła¹⁵. Zwrócili się do ordynariusza diecezji z prośbą o poświęcenie kamienia węgielnego pod nową świątynię i wyznaczenie im nowego proboszcza. Bp O'Hara zgodził się, pod warunkiem, że zostanie zrealizowana uchwała synodu baltimorskiego z 1884 r., która wymagała, aby majątki i kościoły parafii katolickich były zapisywane na biskupów odnośnych diecezji celem uniemożliwienia przejęcia ich przez księży two-

¹² Zob. Włodarski, jw. s. 113.

Por. Kubiak, jw. s. 130—131.

¹³ Zob. tamże s. 112—114.

Zob. *Po drodze życia. Jubileusz 25-lecia Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego*. Scranton 1922 s. 12.

rzających własne kościoły niezależne¹⁶. Warunku nie przyjęto i rozłamowa grupa powołuje na proboszcza ks. Hodura. Ten zaproszenie przyjął i na stałe przeniósł się do Scranton. 21 III 1897 r. w podziemiach budującego się kościoła odprawił pierwsze nabożeństwo, tym samym dając początek tworzącej się niezależnej parafii, choć formalnie łączność z Kościołem katolickim nie została jeszcze zerwana.

W styczniu 1898 r. ks. Hodur wyjechał do Rzymu, gdzie prefektowi Kongregacji Rozkrzewiania Wiary, kard. M. Ledóchowskiemu, przedłożył memoriał z podpisami swoich zwolenników, w którym domagano się: 1) aby kościelny majątek stanowił własność tych polskich parafii, które kościoły budują i utrzymują; 2) aby dopuszczono wolny wybór komitetów parafialnych; 3) aby nie narzucano proboszczów wbrew woli parafian¹⁷. Rozczarowany spotkaniem z kard. Ledóchowskim już nie był na audiencji u papieża, ale wrócił do Ameryki. 18 IX 1898 r. na walnym zgromadzeniu przedstawił wyniki swojej podróży, następnie oświadczył wszystkim, że do Kościoła rzymskokatolickiego nie powróci. Obecni złożyli deklarację popierającą ten krok, idąc z nim na współpracę¹⁸. 2 X 1898 r. w kościołach diecezji scrantońskiej odczytano ekskomunikę rzuconą na ks. Hodura i jego parafian. Sam wyklęty odczytał ekskomunikę z ambony swoim wiernym, wyjaśnił, następnie spalił, a popiół kazał wrzucić do strumienia. Następnego dnia do władz stanowych złożył podanie o zarejestrowanie nowej organizacji wyznaniowej. Grupa została zarejestrowana pod nazwą Reformed National Polish Church — Polski Narodowy Reformowany Kościół.

Zamieszanie wywołane ogłoszeniem ekskomunikacji mocno skomplikowało życie dysydenta. Parokrotnie były podejmowane próby pojednania z biskupem diecezji, tak ze strony kleru katolickiego, jak i samego ks. Hodura, jednak bez skutku. Ostatecznie 16 XII 1900 r. na zgromadzeniu parafialnym postanowiono „zerwać raz na zawsze z rzymskim kościołem” oraz wprowadzić do liturgii język polski na miejsce łaciny¹⁹. Do tej sprawy ks. Hodur wrócił znowu na tzw. Pierwszym Synodzie (6 IX 1904 r.). Odwołał się do uczuć patriotycznych Polaków, przedstawiając papieża jako wroga Polski²⁰. Przedłożona argumentacja spotkała się z aprobatą. Po jego przemowie zebrani po raz wtóry uchwalili zerwanie z Kościołem rzymskokatolickim. Od tegoż 1904 r. rozpoczęto

¹⁶ Por. Madeja, jw. s. 8.

¹⁷ Zob. *Księga Pamiątkowa „33”*, jw. s. 24; por. Kubiak, jw. s. 115.

¹⁸ Por. *Księga Pamiątkowa „33”*, jw. s. 27.

¹⁹ *Po drodze życia*, jw. s. 20.

²⁰ M.in. Hodur argumentował: „Papieże nigdy nie byli przyjaciółmi Polaków ani Polski, tak że zbrodnią byłoby łączyć się z tym wrogiem” (*Dziesięciolecie Kościoła Polsko-Narodowego*. Scranton 1907 s. 17); por. Kubiak, jw. s. 145; Włodarski, jw. s. 80.

nazywać siebie Kościołem Polskonarodowym, a na II synodzie w 1909 r. ustalono nazwę na Polski Narodowy Kościół Katolicki (PNKK) ²¹.

Do całkowitego zerwania z Rzymem ks. Hodur później jeszcze wielokrotnie nawoływał swoich zwolenników i w ogóle Polaków, sprawę tę zaliczając do „fundamentalnych prawd” ²². Zapalne i stale podsycane negatywne nastawienie (graniczące z nienawiścią) do papieża i Kościoła rzymskokatolickiego zawsze już będzie towarzyszyło Kościołowi Narodowemu, będzie przebijało niemal z każdego pisma i przemówienia ks. Hodura i jego zwolenników.

Wydaje się być paradoksem podkreślanie przez ks. Hodura, że „im więcej oddalimy się od Rzymu (...) tym lepiej zrozumiemy naukę Zbawiciela Świata”, „że polski naród (...) musi zerwać duchową łączność z Rzymem, stworzyć Wolny Narodowy Kościół i szukać nowych dróg na polu religijnego przeświadczenia” ²³ oraz że Kościół ten „nie może być ślepą, bezduszną kopią żadnego Kościoła chrześcijańskiego” ²⁴. W rzeczywistości Kościół narodowy bardzo szybko odszedł niemal całkowicie od swych demokratycznych radykalnych haseł i w swej zewnętrznej formie niemal całkowicie upodobnił się do Kościoła rzymskokatolickiego. Tego rodzaju stanowisko ks. Hodura można wytłumaczyć tym, że Polacy znajdujący się na obczyźnie wcale nie pragnęli reform religijnych, lecz wprost przeciwnie, chcieli zachować swoją tożsamość tak pod względem językowym, kulturowym, jak i religijnym, a przy tym zabezpieczyć swoje interesy materialne. Stąd parafie niezależne na ogół były nietrwałe. Po ustaniu przyczyn konfliktów ich zwolennicy przeważnie wracali do łączności z Kościołem katolickim. Dlatego też, celem uchronienia swoich zwolenników przed podobnym krokiem, ks. Hodur stwarzał psychozę antyrzymską, pozostawiając jednocześnie wszystkie formy zewnętrzne Kościoła rzymskokatolickiego, by stworzyć w świadomości ludzi przekonanie, że nie nastąpiła w ogóle zmiana religii, tylko jej udoskonalenie i unarodowienie. Stąd zrezygnowano z pierwotnej nomenklatury: Kościół Reformowany, a wprowadzono nazwę: „Katolicki”. Podobnie też szeroko zapowiadana reforma religijna ograniczyła się tylko do nielicznych zmian doktrynalnych, które mogły odpowiadać mentalności emigrantów, pozostawiając wiele kwestii nie dopowiedzianych do końca.

Na szczególne podkreślenie zasługuje fakt, że ks. Hodur początkowo odrzucił potrzebę mianowania jakichkolwiek biskupów. Był zdania, że

²¹ Zob. tamże s. 16; por. Kubiak, jw. s. 121 przyp. 39.

²² F. Hodur. *Na progu czterdziestego roku powstania Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego w Ameryce*. Scranton 1937 s. 6.

²³ Tamże.

²⁴ Protokół z VI Synodu w 1931 r. „Rola Boża” 1935 nr 7.

jedynym biskupem jest Jezus Chrystus, a księza w jego imieniu mają głosić Ewangelię, zaś „infuła jest (...) symbolem tyranii”²⁵. Jeszcze 18 VII 1904 r. scrantonskie czasopismo „Jutrzenka” pisało: „Ks. Hodur (...) wyraźnie oświadczył, że zrywa z Rzymem i biskupim pastorałem”²⁶, a już we wrześniu tegoż roku na pamiętnym zjeździe uchwalono, że „Głową Kościoła w sprawach wiary jest biskup, obierany dożywotnio przez Synod”²⁷. Na biskupa wybrano oczywiście ks. Hodura. Przy tym wyjaśniono, że godność biskupa jest pojmowana jako zwierzchnictwo nad Kościołem, a nie stopień hierarchiczny, że on „nie potrzebuje olejów namaszczenia”²⁸. Toteż będąc elektem niekonsekrowanym ks. Hodur wyświęcił czterech mężczyzn na kapłanów²⁹. Do sprawy wrócono na „Nadzwyczajnym Synodzie” 22 VIII 1906 r. stwierdzając że godność biskupa istnieje w Kościele chrześcijańskim od czasów apostoelskich i że godność ta „przyczyni się do rozszerzenia i utwierdzenia idei wolnego Kościoła w Ameryce”³⁰.

W styczniu 1907 r., nosząc się z myślą o własnej sakrze biskupiej, ks. Hodur udał się na pogrzeb znanego nam już biskupa Kościoła polskokatolickiego w Chicago, ks. A. Kozłowskiego, którego zresztą za jego życia ostro zwalczał³¹. Tam przeprowadził szereg rozmów z przedstawicielami tegoż Kościoła, nawiązał też kontakty z Unią Utrechcką starokatolików. W wyniku tych starań wyjechał do Holandii, gdzie 29 września tegoż roku w Utrechcie arcybiskup Gerard Gul uroczyście konsekrował go na biskupa. Ta szybka zmiana zapatrywań Hodura na godność biskupa była podyktowana głównie zamiarem przejęcia przez niego kierownictwa nad Kościołem polskokatolickim oraz innymi niezależnymi grupami, co mu się częściowo udało.

Charakterystyka struktury organizacyjnej PNKK

Organizacja PNKK tak pod względem terytorialnym, jak też ustrojowym nie odbiegała wiele od organizacji Kościoła rzymskokatolickiego. Nie wprowadzono specjalnych określeń pojęć prawnych odnośnie do podziału terytorialnego czy też hierarchicznego. Posługiwano się na ogół w tym względzie pojęciami używanymi w Kościele rzymskokatolickim.

²⁵ F. Hodur. *Nowe drogi*. Scranton 1901 s. 31.

²⁶ Zob. *Dziesięciolecie*, jw. s. 16.

²⁷ Tamże s. 18.

²⁸ Tamże s. 19.

²⁹ Zob. J. Zielonka. *Prawda o Kościele Narodowym w Ameryce i Polsce*. South River NJ 1943 s. 2.

³⁰ *Po drodze życia*, jw. s. 39.

³¹ Zob. Kubiak, jw. s. 121; Włodarski, jw. s. 80 i odpowiednie sformułowania Hodura w jego broszurce *Nowe drogi*, jw. s. 13.

Ustrój PNKK, ogólnie uformowany na tzw. I Synodzie w 1904 r., został szerzej rozwinięty w *Konstytucji* PNKK³² uchwalonej na IV Synodzie, który odbył się w 1921 r. Według tej *Konstytucji* władza PNKK w sprawach wiary i moralności pochodzi wprost od Boga, natomiast w sprawach gospodarczych i społecznych bezpośrednio od ludu. Władzę prawodawczą stanowi Synod, w którego skład wchodzi wszyscy duchowni oraz świeccy przedstawiciele parafii (jeden na 50 czynnych członków). Do kompetencji Synodu należy autorytatywne tłumaczenie zasad wiary i moralności, kontrola stanu Kościoła, wybór biskupa. Synod mógł złożyć z urzędu biskupa, gdyby ten działał na szkodę Kościoła.

W sprawach wiary Synody PNKK poczyniły szereg zmian w stosunku do Kościoła rzymskokatolickiego. Wprowadziły one obszerne wyznaczenie wiary osnute na *Składzie Apostolskim*, odrzuciły dogmat o nieomyślności papieża, katolicką naukę o „wiecznym” piekle i o grzechu pierwotnym, ustanowiono sakrament „głoszenia i słuchania Słowa Bożego”, aprobowano spowiedź powszechną, tzn. ogólne rozgrzeszenie³³. Przyjęto tezę, że „Jezus Chrystus jest obecny w Eucharystii rzeczywiście, duchowo, w sposób sakramentalny” oraz że ministrem wszystkich sakramentów jest kapłan, sprawujący je w imieniu Kościoła³⁴. Zachowano liturgię i zwyczaje Kościoła rzymskokatolickiego, lecz w liturgii, jak była o tym mowa, zmieniono język łaciński na język polski. Ustanowiono także kilka nowych świąt: Ubogich Pasterzy, Bratniej Miłości, Rodziny Chrześcijańskiej, Pamięci Ojczyzny Polski, Powstania Narodowego Kościoła. Kwestię celibatu księży, dyskutowaną na pierwszych zjazdach, na skutek znacznych kontrowersji rozwiązano dopiero na IV Synodzie w 1921 r. Pozwolono wówczas na małżeństwo księży, zobowiązując ich jednak do uzyskania uprzedniej zgody parafii i biskupa³⁵. Podobnie w sprawie rozwodów wypowiedziano się oficjalnie dopiero na VI Synodzie w 1931 r. Uchwalono wówczas, że Kościół narodowy rozwodów nie uznaje³⁶.

Władza wykonawcza należała do biskupa Zwierzchniego, czyli do tzw. Pierwszego Biskupa, działającego wspólnie z Radą Kościoła. W skład rady wchodziło: biskupi, rektor seminarium, sekretarz, trzech duchownych i trzech świeckich członków Kościoła wybranych na Synodzie,

³² *Konstytucja PNKK. Przyjęta i uzupełniona przez cztery synody tegoż Kościoła*. Kraków 1922.

³³ Zob. F. Hodur. *Jedenaście wielkich zasad PNKK*. Scranton 1923; por. H. Nycz. *Różnice między Kościołem rzymskokatolickim a PNKK*. „Rola Boża” 1938 nr 8.

³⁴ Zob. Włodarski, jw. s. 117.

³⁵ Zob. *Po drodze życia*, jw. s. 42—43.

³⁶ Por. Włodarski, jw. s. 117.

ewentualnie mianowanych przez biskupa Zwierzchniego. Dla spraw bardzo ważnych zwoływano „Pełną Radę Kościoła”, złożoną z członków zwykłej rady oraz duchownych i świeckich przedstawicieli z każdej parafii. Pełna rada miała być zwoływana przez biskupa Zwierzchniego co dwa lata i w wypadkach nadzwyczajnych.

Do kompetencji biskupa Zwierzchniego należało: mianowanie i zmiana proboszczów, zawieszanie księży w urzędowaniu oraz wykluczanie z Kościoła, wizytacja parafii, zwoływanie Synodu, przewodniczenie na jego obradach i posiedzeniach Rady Kościoła, kontrola publikacji, mianowanie komisji ustanowionych przez Synod, mianowanie członków Rady, egzaminowanie kandydatów do stanu duchownego.

Organizacyjnie PNKK w Polsce w okresie międzywojennym podlegał zwierzchnictwu biskupa Hodura, traktowany początkowo jako działający na terenie misyjnym. Od r. 1924 Polska stanowiła jedną z trzech diecezji PNKK. W tym bowiem roku, na V Synodzie, dokonano podziału PNKK na trzy biskupstwa z siedzibami w Scranton, Chicago i Krakowie³⁷. Na czele poszczególnych diecezji stali biskupi pomocnicy, którzy według *Konstytucji* mieli w porozumieniu z biskupem Zwierzchnim wykonywać nadzór nad częścią Kościoła im powierzoną, wizytować parafie i kontrolować ich stan materialny i moralny, przewodniczyć rekolekcjom kapłańskim i wykonywać władzę sądowniczą w stosunku do duchownych zaniedbujących swoje obowiązki. Te same uprawnienia mieli dziekani w rejonie, gdzie nie było biskupa sufragana. Nazywano ich przewodniczącymi kół kapłanów, dziekanami, seniorami, a terytoria im podległe okręgami, senioratami, dekanatami. W 1930 r. PNKK w Polsce był podzielony na siedem takich okręgów, choć dokładniej funkcje dziekańskie zostały sprecyzowane dopiero w 1935 r.

Parafią kierował proboszcz, mając do pomocy komitet parafialny, czyli tzw. Radę Gospodarczą, składającą się z przewodniczącego, jego zastępcy, sekretarza protokołu, sekretarza finansowego, skarbnika oraz sześciu opiekunów. Radę Gospodarczą wybierało zgromadzenie parafialne, jednak na wybór członków rady miał wpływ sam proboszcz. Do jej obowiązków należało prowadzenie ksiąg rachunkowych, wypłata pensji proboszczowi i służbie kościelnej, staranie się o mieszkanie, opał i światło dla proboszcza, zbieranie podatków na fundusz parafialny oraz fundusz Kościoła, wreszcie nadzór nad szkołą parafialną.

Majątek parafialny i księgi rachunkowe były pod kontrolą proboszcza, bez jego zgody komitet nie mógł dysponować funduszem parafialnym. Wprawdzie według *Konstytucji* majątek kościelny miał być własnością poszczególnych parafii, a parafie miały się rządzić autonomicz-

³⁷ Zob. tamże s. 108.

nie, jednak *Konstytucje* wymagały zgody biskupa przy alienacji majątku i większych pożyczkach. Podobnie miały być przedkładane biskupowi i przez niego zatwierdzone plany i kosztorysy budowy kościoła. Na uposażenie proboszcza składały się: pensja pobierana z funduszu parafialnego i dobrowolne ofiary za wypełnianie funkcji kapłańskich, jak śluby, pogrzeby itd., nadto wolne mieszkanie, opał i światło.

W swej zewnętrznej formie Kościół narodowy na ogół, jak widać, we wszystkim upodabniał się do Kościoła rzymskokatolickiego, księża zachowali taki sam strój i szaty liturgiczne, hierarchia używała tych samych tytułów: biskup, dziekan, proboszcz, wikariusz. Zachowano również podobny wystrój świątyni, sposób sprawowania liturgii i mszy św., udzielania sakramentów i odprawiania nabożeństw. Chociaż wprowadzono ogólne rozgrzeszenie, czyli tzw. spowiedź powszechną, to jednak spowiedzi indywidualnej nie zniesiono. Tak więc jeżeli nie zorientowany wyznawca Kościoła rzymskokatolickiego przypadkowo znalazł się w świątyni Kościoła narodowego, jedynie po używanym języku w sprawowanej tam liturgii mógł się zorientować, że nie jest w kościele swego wyznania. Należy jednak pamiętać, że w działalności propagandowej Kościoła narodowego często występowano przeciwko papieżowi oraz podkreślano mocno czynnik narodowy. I tak np. w wystroju świątyni używano symboli narodowych, a do kultu włączano postacie narodowych wieszczów, ustanawiając dla nich osobne święta: Adama Mickiewicza (28 XI), Juliusza Słowackiego (3 IV), Zygmunta Krasińskiego (23 II)³⁸.

Twórca PNKK niejednokrotnie podkreślał, że Kościół narodowy jest **jedynym i najlepszym Kościołem na świecie**, że jego powstanie w Scranton „było porządku nadprzyrodzonego i płynęło z Ducha Świętego”³⁹. Twierdził, że podane przez niego tzw. Wielkie Zasady są streszczeniem całego „Objawienia Bożego” i są „wystarczające do poznania drogi Bożej, religijnego obowiązku i zbawienia tak poszczególnej duszy, jak i całego narodu”⁴⁰. Rozpowszechniano przekonanie, że Kościół rzymskokatolicki wypaczył naukę Jezusa Chrystusa, że ks. Hodur „zbudził lud polski do wolności duchowej”, a Kościół narodowy pracuje „nad uwolnieniem ludu polskiego z jarzma poddaństwa i duchowej niewoli rzymskiej (...) Do zwalczania Kościoła rzymskokatolickiego potrzebny jest Kościół Narodowy, który pozbawiony jest tych wad, jakie w papizmie podkreśla i wytyka”⁴¹ — nawoływał gorliwy propagator PNKK, współpracownik Hodura, ks. J. Zawistowski.

³⁸ Zob. Kubiak, jw. s. 145—147.

³⁹ F. Hodur, *Działalność Ducha Bożego w Narodowym Kościele*. „Rola Boża” 1937 nr 11 s. 162.

⁴⁰ Zob. *Po drodze życia*, jw. s. 52.

⁴¹ J. Zawistowski, *Niezależni*. „Rola Boża” 1936 nr 24 s. 379.

Początki PNKK w Polsce

Bezpośrednio po odzyskaniu niepodległego bytu narodowego bp F. Hodur podjął myśl rozszerzenia działalności swojego Kościoła na ziemię polską. W lipcu 1920 r. w towarzystwie ks. L. Grochowskiego odwiedził kraj rodzinny, aby osobiście ocenić możliwość rozwoju Kościoła narodowego w nowej rzeczywistości dziejowej. Wśród społeczeństwa było dużo nędzy i poważne luki w wykształceniu. Można przypuszczać, że ks. Hodur liczył na szczególne w tej sytuacji działanie dolara. Przysłany do Polski ks. Bronisław Krupski osobiście udawał się do większych skupisk ludności biednej i dla niej założył towarzystwo „Pomoc”, którego rola polegała na tym, że zgłaszającym się ubogim ks. Krupski rozdawał zasiłki materialne, otrzymane z Ameryki od towarzystwa asekuracyjno-ubezpieczeniowego „Polsko-Narodowa Spójnia”, istniejącego przy PNKK i służącego pomocą finansową w szerzeniu idei Kościoła narodowego. Rozdając zasiłki ubogim, przemawiając na wiecach ugrupowań lewicowych, kolportując broszury czy też publikując artykuły w prasie lewicowej, w ten sposób szerzył ideę Kościoła narodowego i antyrzymską propagandę. Po 14 miesiącach powrócił do Ameryki, prawdopodobnie odwołany przez kierownictwo, gdyż później przyznał się, że zrobiono mu zarzut, iż rozdał dary a nie zorganizował żadnej parafii⁴².

Będąc w kraju ks. Hodur pozyskał sobie byłego duchownego rzymskokatolickiego, konkubinariusza, ks. Antoniego Ptaszka. Jemu powierzył dalsze prowadzenie misji Kościoła narodowego na czas od powrotu ks. Krupskiego do Stanów Zjednoczonych do przyjazdu nowego wysłannika centrali, ks. Franciszka Bończaka.

Ksiądz Bończak przybył z Ameryki do Polski w 1922 r. Energicznie zajął się krzewieniem PNKK, kładąc szczególnie nacisk na stronę organizacyjną. W celu zakładania nowych parafii początkowo udawał się także do większych miast. Z biegiem czasu przekonał się, że w miastach nie było zbyt wielu zwolenników idei Kościoła narodowego. Organizowanie tam parafii napotykało na różnorakie trudności, a przede wszystkim pociągało znaczne wydatki pieniężne. Jak wynika z jego listów, doszedł do wniosku, że wśród proletariatu miejskiego egzystowali ludzie, którzy Kościół narodowy traktowali głównie jako przedsiębiorstwo zyskowe, wokół którego warto było się kręcić. Uważał więc, że „jeżeli nie są w stanie [sami] płacić (...), jeżeli nie ma widoku dla Kościoła w mieście, [należy] przenieść go na wieś”⁴³. Podobnie twierdził

⁴² Zob. *Księga pamiątkowa „33”*, jw. s. 127.

⁴³ List bpa F. Bończaka do ks. J. Kwolka z 6 III 1926 r. Materiały autora: zbiór ks. Kwolka.

ks. L. Nowak, jego współpracownik, że w mieście wśród bezrobotnych łatwo da się znaleźć wielu sympatyków, „którzy chcieliby zarobić (...) ale łatwiej komitet znaleźć uczciwy na wsi”⁴⁴.

Kierując się względami osobistymi, na centralną siedzibę PNKK w Polsce ks. Hodur obrał Kraków. Miał tu bowiem swoich znajomych z czasów studiów oraz wyznawców spośród reemigrantów z Ameryki, a co najważniejsze, mieszkał tam jego brat, Jakub Hodur, który wraz z żoną Ludwiką, jako najbardziej zaufany, niejako z boku miał czuwać nad całością sprawy oraz informować o przebiegu akcji. Grały też rolę względy praktyczne. Jako osoby prywatne rodzina Hodura do spółki z dwoma innymi fikcyjnymi współwłaścicielami za pieniądze z funduszu misyjnego PNKK w Ameryce zakupiła dom na ulicy Madalińskiego w Krakowie, w którym zamieszkali pierwsi krzewiciele Kościoła narodowego w Polsce, założono kaplicę pod pierwszą parafię oraz, po rozbudowaniu, zorganizowano od 1924 r. seminarium duchowne. Pomieszczenia były bardzo szczupłe, dlatego od października 1924 r. nabożeństwa niedzielne zaczęto odprawiać w Domu Górnika.

W początkowej fazie działalność nowej organizacji wyznaniowej rozwijała się dość żywo. Od stycznia 1923 r. zaczęto wydawać dwutygodnik „Polska Odrodzona”, szerzący ideę Kościoła narodowego, urządzano odczyty⁴⁵, założono towarzystwo „Pomoc”, zatwierdzone przez władze wojewódzkie, co dawało pewne uprawnienia do podejmowania działalności publicznej. Do ruchu zaczęli przyłączać się księża z Kościoła rzymskokatolickiego i tworzyły się nowe parafie. W 1923 r. powstała parafia w Wiśniczu. Jej twórcą był ks. Władysław Faron, który będąc wikariuszem rzymskokatolickiej parafii w tejże miejscowości, na skutek zatargu z proboszczem przeszedł do PNKK. Żywotność placówki zresztą bardzo szybko zmaląła, gdyż ks. Faron po kilku miesiącach na pewien czas wrócił do Kościoła katolickiego, a na stanowisku proboszcza nastąpiła także zmiana. W tym samym roku powstała parafia PNKK w Dąbrowie Górniczej, zorganizowana przez ks. Andrzeja Husznę, przybyłego również z Kościoła katolickiego. Księdzu Bończakowi, jako odpowiedzialnemu za „misję” PNKK w Polsce, udało się zorganizować parafie w paru innych ośrodkach miejskich i wiejskich. Najwięcej placówek Kościoła narodowego powstało na terenie Małopolski, a zwłaszcza na Lubelszczyźnie, gdzie panowała największa nędza i szerzył się analfabetyzm. Do tego dochodziło niskie uświadomienie religijne ludności. W 1927 r., w chwili wyjazdu ks. Bończaka do Ameryki, Kościół narodowy liczył w Polsce około 20 mniej lub bardziej zorganizowanych

⁴⁴ List ks. W. Nowaka do ks. Kwolka z 26 II 1926 r. Tamże.

⁴⁵ Por. Włodarski, jw. s. 165, 167—168.

parafii. Niektóre placówki w początkowym stadium swego istnienia były liczebnie dość znaczne (posiadały do 2 tysięcy wyznawców). Takie parafie powstały, prócz Wiśnicza i Dąbrowy Górniczej, w Jastkowicach, Piaskach Lubelskich, Zamościu, Tarnogórze. Pomniejszych parafie udało się zorganizować w Krakowie, Bażanówce, Bydgoszczy, Łękach Dukielskich, Tarnowie, Krośnie, Szewni k/Zamościa, Gorzkowie, Borysławiu, Grabówce. Usiłowano też utworzyć parafie w Warszawie, Toruniu, Grudziądzu, Żyrardowie, Kuliku Lubelskim.

Już w pierwszych latach istnienia Kościół narodowy w Polsce został zahamowany ostrymi konfliktami w łonie jego kierownictwa. Do pierwszego rozłamu doszło w 1924 r., gdy ks. Huszno wraz ze swoją parafią znalazł się poza Kościołem narodowym, wydalony z PNKK. Stworzył własny Polski Katolicki Kościół Narodowy, nawiązując do mesjanizmu polskich poetów oraz starosłowiańskich wierzeń⁴⁶. Od czerwca tegoż roku zaczął wydawać własne czasopismo „Głos Ziemowida”, w którym poddał ostrej krytyce „amerykańsko-dolarowy Kościół narodowy ks. Bończaka”, ks. Hodura i w ogóle całe chrześcijaństwo⁴⁷. Początkowo przyłączyło się do niego paru księży, którzy znaleźli oparcie w PNKK, porzucając Kościół rzymskokatolicki. Dziwaczne poglądy religijne oraz próby unii z Kościołem ewangelickim, a potem prawosławnymi doprowadziły do rychłego upadku tej grupy wyznaniowej.

W następnym roku, tj. w 1925, doszło do drugiego rozłamu. Został wydalony z PNKK ks. Antoni Ptaszek, osiedlony w Krakowie. Nie usunął się z zajmowanych pomieszczeń i nadal wobec swoich zwolenników występował jako proboszcz. W ten sposób w parafii krakowskiej nastąpił podział. Ks. Ptaszek zarejestrował swój związek religijny pod nazwą „Stowarzyszenie Gminy Starokatolickiej im. Zmartwychwstania Pańskiego” u władz wojewódzkich i starał się oprzeć o Unię Utrechcką. Po przegraniu procesu sądowego o zajmowane lokale wybudował własną kaplicę przy ul. Friedleina i do śmierci prowadził niezależną parafię⁴⁸.

Przyczyn tego stanu rzeczy należy szukać przede wszystkim w osobie samego biskupa Hodura. Wskazuje na to m.in. wypowiedź ks. Huszny w „Głosie Ziemowida”, gdzie pisał, że tłumaczono ks. Hodurowi, iż w Polsce są inne warunki pracy i dlatego należy posługiwać się inną argumentacją w propagowaniu Kościoła narodowego. Wtedy otrzymano taką odpowiedź: „Moje pieniądze i moja wola, jak nie będziecie robić

⁴⁶ Zob. Włodarski, jw. s. 175 oraz odpowiednie teksty samego ks. Huszny rozsypane po jego czasopiśmie „Głos Ziemowida” 1924—1926.

⁴⁷ A. Huszno. *Amerykańsko-dolarowy Kościół x. Bończaka*. „Głos Ziemowida” 1926 nr 37. Podobnie ostry głos krytyczny pojawia się w innych jego artykułach tam publikowanych.

⁴⁸ Por. Włodarski, jw. s. 172—174.

jak ja każę, to zaraz wyjeżdżam z Polski i zwijam całą akcję”⁴⁹. Powiedzenie to było w stylu ks. Hodura, nie znosił on sprzeciwu i żądał bezwzględnie podporządkowania się swojej woli. Chciał utworzyć w Polsce Kościół niezależny od Rzymu, ale całkowicie podporządkowany jego osobie. Z tych zapewne względów nie powierzono kierownictwa żadnemu z księży przybyłych z Kościoła rzymskokatolickiego, ale został przysłany na to stanowisko z Ameryki ks. Bończak, któremu bp Hodur w 1924 r. udzielił sakry biskupiej. O władzę rozeszło się także ks. Ptaszkowi, który liczył po cichu, że to on a nie Bończak będzie konsekrowany na biskupa. Na czas nieobecności Bończaka, kiedy wyjechał do Ameryki po sakrę i prowadził kwestę po parafiach narodowych na misje w Polsce, kierownictwo Kościoła narodowego w Polsce powierzono ks. Stanisławowi Zawadzkiemu, też przybyłemu z USA. Obaj z Bończakiem nie mieli wykształcenia teologicznego, nie cieszyli się dobrą opinią pod względem życia moralnego. O ks. Bończaku „Głos Ziemowida” pisał, że księża śmieją się z jego wywodów teologicznych, że jest to „z wychowania liberalny protestant, z przekonania liberalny ateusz i racjonalista, z ambicji — biskup, dla dolarów — narodowiec”⁵⁰. Trudno było poddać się takiemu kierownictwu byłym duchownym rzymskokatolickim, którzy górowali nie tylko wykształceniem, ale i doświadczeniem w pracy duszpasterskiej. O istniejących konfliktach i podobnych zastrzeżeniach świadczą też inne wypowiedzi, m. in. jednego z przywódców PNKK w Polsce, ks. Mariana Piechocińskiego. W redagowanym przez niego czasopiśmie „Polska Reformacja” czytamy, że ks. Bończak „został przez frakcję (...) ambitnych przewodników zmuszony w r. 1927 do opuszczenia Polski”⁵¹. Widocznie i sam Hodur miał do niego poważne zastrzeżenia, gdyż powrót biskupa Bończaka do Ameryki był okryty tajemniczością — nie wyjaśniono oficjalnie powodów jego wyjazdu, ani też nie spełniał więcej funkcji biskupich. Zresztą o wewnętrznych zawiściach świadczą także wypowiedzi ks. Faron a i brata Hodura, Jakuba⁵².

Wyjeżdżając z Polski ks. Bończak mimo wszystko mógł poszczycić się pewnymi osiągnięciami organizacyjnymi. W sprawozdaniu z 6 XII

⁴⁹ A. Huszno: *Współczesne dzieje polskiego Kościoła narodowego*. „Głos Ziemowida” 1927 nr 19 s. 4.

⁵⁰ „Głos Ziemowida” 1926 nr 38 s. 4; por. Zielonka, *Narodowe bagno*, jw. s. 62; F. Bończak i jego Kościół. „Posłaniec Polskokatolickiego Kościoła” 1925 nr 7.

⁵¹ M. Piechociński. *Reformacja pod klątwą*. „Polska Reformacja” 1929 nr 3 s. 2.

⁵² Zob. W. Faron. *Miejmy odwagę powiedzieć nagą prawdę*. „Polska Odrodzona” 1931 nr 17; por. podobne wypowiedzi w „Polsce Odrodzonej” 1932 nr 6. Inne racje zob. przyp. nr 64.

1927 r. dla Rady Kościoła przedstawił, że w chwili jego wyjazdu Kościół narodowy liczy w Polsce 22 parafie i tyluż księży. Liczba ta była jednak mocno naciągnięta, gdyż niektóre parafie były dopiero w stadium organizacji, a niektóre już chyliły się ku upadkowi. Stan liczebny księży osiągnięto dzięki wyświęceniu 15 kleryków, którzy przeszli krótkie przeszkolenie w istniejącym w Krakowie własnym seminarium.

Warunki rozwoju PNKK w Polsce

Okazuje się, że zrealizowanie zamierzeń biskupa Hodura rozszerzenia działalności swojego Kościoła na ziemie polskie napotkało na znaczniejsze trudności aniżeli w USA. Przede wszystkim w Polsce nie istniał problem różnic narodowościowych pomiędzy ludnością a duchowieństwem. W społeczeństwie polskim duchowieństwo rzymskokatolickie na ogół cieszyło się dobrą opinią i dużym autorytetem. Mimo to w pracy zastosowano tę samą metodę co i w Ameryce, tzn. rozpoczęto swoją działalność od walki z papieżem i Kościołem rzymskokatolickim. Ze zrozumiałych względów wywołało to nieprzychylnie nastawienie większości społeczeństwa, a szczególnie duchownych rzymskokatolickich. Do jakiego stopnia atmosfera była nieprzyjazna, możemy wyczytać z listów Antoniny Piechocińskiej, żony Mariana, wspomnianego księdza narodowego, która skarżyła się do swego przyjaciela, że nie wychodzi w ogóle z domu na ulicę, by nie znosić złośliwych docinków i spojrzeń⁵³.

Bardziej niepomysłna w Polsce była sytuacja prawna. Nie wystarczyło samo zarejestrowanie nowego wyznania u władz państwowych. Aby nowy związek religijny mógł uzyskać pełne uprawnienia, art. 115 *Konstytucji* polskiej z 17 III 1921 r. wymagał przeprowadzenia wyraźnego uznania przez Sejm o charakterze ustawy⁵⁴. *Konstytucja* marcowa z 1921 r. związków religijnych prawnie nie uznanych jako zjawisko socjologiczne, jako społeczności religijne posiadające swe urzędnia, naukę i ustrój (art. 116) nie ignorowała, lecz nie przywiązywała do faktu ich istnienia żadnych skutków prawnych. PNKK w Polsce przez cały okres międzywojenny nie uzyskał takiej legalizacji i był tolerowany przez państwo na zasadzie zapewnienia obywatelom indywidualnej wolności wyznaniowej, płynącej z art. 111 i 112 obowiązującej *Konstytucji*.

⁵³ Antonina Piechocińska do ks. J. Kwolka. Listy z dnia 10 II i 10 III 1927. Materiały autora: zbiór ks. Kwolka.

⁵⁴ Zob. J. Sawicki. *Studia nad położeniem prawnym mniejszości religijnych w państwie polskim*. Warszawa 1937 s. 119—121.

Kościółowi narodowemu z prawnego punktu widzenia nie przysługiwały żadne uprawnienia korporacyjne, pozbawiony był opieki prawnej, gdyż nie posiadał uprawnień osoby prawnej tak prywatnej, jak i publicznej. Stąd też, jako związek religijny, nie będąc osobą prawną, nie mógł prowadzić aktów stanu cywilnego, posiadać świątyń ani cmentarzy wyznaniowych, duchowni nie mogli rościć pretensji do ulg wojskowych, dzieciom pobierającym naukę religii u duchownych Kościoła narodowego nie można było wpisać do świadectwa szkolnego stopnia z religii. Na terenie byłego zaboru rosyjskiego wydawane metryki, zawierane związki małżeńskie w Kościele narodowym oraz udzielane w nim rozwody nie miały żadnej mocy prawnej⁵⁵. Tę barierę prawną usiłowano przełamać rozwijając swoją działalność na sposób wyznań prawnie uznanych, przez co dochodziło do bardzo dramatycznych konfliktów, procesów sądowych, które pociągały za sobą znaczne koszty finansowe.

Nie bez znaczenia była również sytuacja materialna społeczeństwa, na co już wskazywaliśmy. Po I wojnie światowej była ona bardzo trudna w Polsce. Kraj doznał bardzo poważnych strat na skutek działań wojennych, a niektóre regiony były doszczętnie wyniszczone. Odbudowa gospodarki narodowej wymagała dużych nakładów finansowych oraz głębokich reform. W pierwszych latach powojennych nie było ku temu warunków. Ponętne propozycje propagatorów PNKK, poparte datkami pieniężnymi i darami pierwszej potrzeby, jak ubrania, buty czy żywność, zwabiły wielu pseudowyznawców, byle odnieść korzyść materialną, a potem najczęściej o swoich ofiarodawcach zapominano.

Ważnym powodem, który jednał Kościółowi narodowemu wielu zwolenników, były konflikty wewnątrz parafii rzymskokatolickich. Do takich konfliktów między parafianami a ich proboszczem najczęściej dochodziło na tle finansowym w wiejskich parafiach Lubelszczyzny i Małopolski, gdzie najwięcej zamieszkiwało ludności ubogiej. Parafie katolickie tych terenów, przeważnie nie posiadające własnych gospodarstw rolnych, musiały utrzymywać się wyłącznie z ofiarności wiernych. Gdy ich proboszczowie zwiększali opłaty za posługi religijne, rosło niezadowolone wśród biedoty wiejskiej. Wykorzystywali to propagatorzy Kościoła narodowego, obiecując posługi religijne za darmo oraz pomoc z Ameryki. Ludzie nieraz masowo przyłączali się do nowego wyznania religijnego. Tak więc PNKK najbardziej rozwinął się wśród zubożałej i niewykształconej ludności wiejskiej. Ale sytuacja taka nie była organizatorom Kościoła narodowego na rękę. W konsekwencji prowadziło

⁵⁵ Wyrok Sądu Najwyższego z 10 XI 1933 nr 1 K 697/33 OSP T.12 nr 79; por. Sawicki, jw. s. 353—379; H. Świątkowski. *Wyznania religijne w Polsce*. Warszawa 1937 s. 44—56; M. Pietrzak. *Prawo wyznaniowe*. Warszawa 1979 s. 74.

to nieuchronnie do licznych zatargów i nieporozumień. Zorganizowanie nowej parafii pociągało za sobą znaczne koszty, a to na budowę nowego kościoła, sprawienie szat liturgicznych, zapewnienie mieszkania i utrzymania duchownemu itd. Mimo że przeważnie wznoszono bardzo skromne kapliczki z desek, i tak koszty przerastały możliwości płatnicze wiernych, zaciągano pożyczki, domagano się pomocy z Ameryki. Niektórzy księża i ich parafie otrzymywały wprawdzie taką pomoc, według uznania centrali, ale traktowano ją najczęściej jako pożyczkę. Zresztą nie była ona wystarczająca i nie spełniała oczekiwań⁵⁶. Kierownictwo PNKK domagało się, aby parafie były samowystarczalne. „Nie liczymy tylko wyłącznie na ofiarność Ameryki” — nawoływał bp Bończak⁵⁷. Wręcz przypominano swoim wiernym, że „każdy samodzielnie zarabiający członek Kościoła narodowego powinien wspierać Kościół składką, którą wpisuje mu się na jego legitymację”⁵⁸. Oprócz regularnych składek — organizowano kwesty na seminarium, administrację Kościoła, prasę i inne cele. Wydatki zwiększały koszty sądowe oraz kaucje. Coraz trudniej było sprostać wymaganiom finansowym. Toteż wielu wiernych wycofywało się, ponieważ nie wszyscy chcieli lub mogli spłacać zobowiązania pieniężne. Powstawały na tym tle różne zatargi, wzajemne oskarżania się o nadużycia, nierozliczanie się z wydatków itp. Różne intrygi duszpasterza, niezadowolenie parafian lub też złe warunki materialne i mieszkaniowe powodowały częste zmiany księży w parafiach. Stąd też wiele parafii narodowych, które w początkowej fazie swego istnienia liczyły setki, a nawet tysiące zwolenników, po kilku latach chyliło się ku upadkowi⁵⁹.

Krzewiciele PNKK w Polsce

Do wyżej przedstawionych niekorzystnych warunków rozwoju PNKK w Polsce należy dodać jeszcze jeden: brak odpowiedniej kadry jego propagatorów. Z Ameryki ani sam bp Hodur, ani jego duchowni nie kwapili się do tej pracy. Oprócz wyżej wspomnianych księży Krupskiego i Bończaka przybył z USA i osiadł na stałe w kraju jedynie ks. Stanisław Zawadzki. Zresztą od razu rozpoznano go jako jednostkę

⁵⁶ Por. Adamus-Darczewska, jw. s. 134.

⁵⁷ List F. Bończaka do J. Kwołka z 6 III 1926. To samo w drugim do tegoż adresata, niedatowanym. Materiały autora: zbiór ks. Kwołka.

⁵⁸ „Polska Odrodzona” 1926 nr 14 s. 9.

⁵⁹ Zob. Pismo ks. J. Scipio do Kurii Biskupiej w Lublinie z 9 II 1928. Archiwum Kurii Lubelskiej. Rep. 61 XIII 1's. 125 oraz pisma ks. C. Czupryńskiego do tejże Kurii Biskupiej z dnia 14 IX 1929 i 27 III 1931. Tamże s. 263.

o słabym morale i niskiej inteligencji⁶⁰. Tak więc krzewienie Kościoła narodowego w Polsce uzależnione zostało głównie od duchowieństwa pochodzenia rodzimego.

Rekrutacja duchowieństwa uzależniona była od przypadkowo przybywających do Kościoła narodowego ludzi z różnych środowisk, niczym nie związanych z ideą tego Kościoła. Chętnie przyjmowano księży i kleryków oraz braci zakonnych innych wyznań, nie zważając na ich przekonania religijne ani na poziom umysłowy i moralny. Istotą sprawy było to, ażeby gotowi byli zwalczać Kościół rzymskokatolicki⁶¹.

Początkowo większość kadry PNKK stanowili przeważnie tacy księża, którzy albo wystąpili, albo zostali usunięci z szeregów duchowieństwa rzymskokatolickiego na skutek wybujałej ambicji, nieporozumień ze swoimi przełożonymi, niezachowania celibatu, nałogu pijaństwa itp⁶². Wstępowali oni do Kościoła narodowego nie ze względów ideowych, ale osobistych. Na ogół nie pozostawali długo w łączności z PNKK. Prędzej czy później opuszczali szeregi Kościoła narodowego tworząc własne grupy wyznaniowe lub przechodzili do stanu świeckiego. Spośród kilkunastu księży rzymskokatolickich przyjętych przez biskupa Boń-

⁶⁰ Ks. J. Naumiuk w liście do ks. Kwolka z 28 II 1928 r. pisał: „Zawadzkiego bliżej nie znam, ale wiem, że to człowiek bez dyszla umysłowego i moralnego”. Również ks. J. Zielonka w liście do tegoż z 26 IV 1928 r. ma podobne zastrzeżenia co do morale ks. Zawadzkiego. Ks. W. Faron w liście do ks. Kwolka z lutego 1928 r. odnotowuje: „O ks. Zawadzkiem jako kandydacie na biskupa pisze mi szydersko choć na razie prywatnie Lublin — że mając zaledwie 4 kl gimnazjalne i 6 miesięcy studiów teologicznych — pcha się na biskupa — ku kompromitacji PNKK”. (Materiały autora: zbiór ks. Kwolka). Zaznaczyć należy, że powyższe wypowiedzi nie wszystkie pochodzą od osobistych przeciwników ks. Zawadzkiego. Do nich nie należał ani Naumiuk, ani Zielonka. Podobne negatywne opinie wyraża „Posłaniec Polskokatolickiego Kościoła” 1925 nr 7 czy „Głos Ziemiowida” 1926 nr 40.

⁶¹ Zob. artykuły, jakie zamieszcza „Prawda Katolicka” 1930 nr 3; 1938 nr 1; 1939 nr 5. Na uwagę zasługują zwierzenia ks. Farona, który w liście do ks. Kwolka z 1 V 1930 r. pisał: „Daj Boże, by każdy żył tak moralnie, jak my w Zamościu, bo gdybym ja chciał zdemaskować wiele, bardzo wiele, to nie jeden poszedłby do kryminału” (Materiały autora: zbiory ks. Kwolka).

⁶² Np. w piśmie Policji Państwowej z Nizin do starosty Stapnickiego w Busku z 26 VI 1930 o ks. J. Słowikowskim, byłym wikariuszu rz-kat. parafii Kniemłoty czytamy: „Był nałogowym pijakiem oraz prowadził się niemoralnie, gdyż lubił towarzystwo kobiet, na co nazaciągał większe sumy długów i na skutek skarg (...) miał od swej władzy wyrzuty (...) degradację oraz przeniesienie na gorszą parafię, na co nie chciał się zgodzić i dlatego wstąpił do kościoła narodowego” (Wojew. Archiwum Państwowe w Lublinie. Starostwo Powiatowe Krasnostawskie 195); por. wynurzenia w „Polsce Odrodzonej” 1932 nr 22 s. 15, gdzie mówi się, że eksksięża rzymskokatolicki J. Pietruszka i J. Słowikowski, przez jakiś czas pracujący w Kościele narodowym, byli notorycznymi pijakami.

czaka przy PNKK pozostali tylko dwaj: ks. Roman Pawlikowski i ks. Michał Kronenberg, którym udało się wyjechać do Ameryki⁶³.

Szeregi duchowieństwa „narodowego” od 1925 r. zaczęli zasilać wychowankowie PNKK. Ci również nie stanowili lepszego elementu. Utworzone w Krakowie w 1924 r. seminarium duchowne nie miało w ogóle warunków, żeby mogło dać minimum odpowiedniego wykształcenia i wychowania kandydatom do stanu duchownego. Przede wszystkim nie było odpowiednich wychowawców, którzy by mogli przekazać swoim wychowankom jakieś pozytywne wartości ideowo-moralne lub wiedzę⁶⁴. Do seminarium zgłaszali się przeważnie eksklerycy rzymskokatolickcy

⁶³ Oto losy reszty księży rz-kat., których bp Bończak przyjął w szeregi Kościoła narodowego: ks. A. Ptaszek (wstąpił do PNKK w 1920 r. obciążony rodziną — żoną i dziećmi, znęcony zapomogą materialną) w 1925 r. utworzył własny związek religijny. Ks. A. Huszno także utworzył własne wyznanie religijne. Księża: A. Filarski, W. Kocyłowski, B. Jaeger na jakiś czas przyłączyli się do ks. Huszny. Ks. Jaeger razem z ks. W. Faronem, okresowo pełniącym kierownicze stanowisko w PNKK, w 1948 r. powrócili do Kościoła katolickiego. To samo uczynił wcześniej (1929 r.) ks. J. Tomaszkiwicz. Ks. J. Madziarz przeszedł do metodystów, a następnie do stanu świeckiego. Po kilka dni lub miesięcy pracowali w Kościele narodowym księża: A. Koszowski, B. Jagodziński, W. Piechowicz, J. Roerich, W. Strynkowski. Ten ostatni zmarł po 7 dniach pobytu u narodowców. Por. Włodarski, jw. s. 170—184.

⁶⁴ W seminarium z reguły wykłady prowadzone były tylko przez jednego, najwyżej dwu wykładowców, często zmieniających się. Początkowo głównym wykładowcą i wychowawcą był bp Bończak. Ks. Huszno wypomina, że w seminarium nie ma ani krzyża, ani obrazów, ks. Bończak wyklada tylko „dogmatykę”, kandydaci uczą się niespełna rok, przyjmowani bez wykształcenia, „prosto od trzody” (*Amerykańsko-dolarowy Kościół ks. Bończaka*, jw. s. 5). Sam Bończak nie cieszył się dobrą opinią moralną. Według relacji ustnych ks. Kwołka m.in. przyczyną jego wyjazdu z Polski była obawa przed kompromitacją, gdzie w grę wchodziła kobieta. Ks. J. Naumiuk w liście do ks. Kwołka z 28 II 1928 stwierdza podobnie: „Plotki, jakie o nim chodziły, nie dotyczą jego jako biskupa, lecz jako człowieka”. Ks. W. Faron w liście do tegoż z 8 II 1928 donosił: „Z powodu ustawicznych nieporozumień wśród profesorów seminarium duchownego rozwiązałem seminarium i kleryków porzysłałem do proboszczów” Z innego listu z datą 16 XI 1929 dowiadujemy się, że w seminarium jest „zamieszanie, obłuda, hipokryzja, maltretowanie księży moralnie” (Materiały autora: zbiór ks. Kwołka). Jeden z wychowanków seminarium pisał, że przez rok słuchał wykładów prowadzonych przez „różnych ignorantów (...) jak Kronenberg, Walichiewicz (...) były zjazdy z rewolwerami, spory o dolary, urzędy, na korytarzach różne niewiasty, hałas nawet w nocy” (*„Prawda Katolicka”* 1936 nr 3). Inny stwierdza wprost, że seminarium to nie jest zakładem wychowawczym, ale zbiorowiskiem ludzi reprezentujących trupów religijnych (*„Polska Odrodzona”* 1932 nr 4). Pismo urzędowe PNKK stwierdza krótko: „Zajęto się zajściami w seminarium duchownym w Krakowie z powodu złego kierownictwa ks. M. Kronenberga i A. Walichiewicza — zdecydowano ich przenieść do Ameryki” (*„Polska Odrodzona”* 1930 nr 8 s. 8).

oraz ci, którzy otarli się o jakiś zakon lub wyznaniowy zakład wychowawczy. Byli to ludzie, których władze seminaryjne lub zakonne oceniły jako nie nadających się do stanu kapłańskiego albo usunęły z seminarium czy z zakonu za braki intelektualne, wykroczenia moralne, wady charakteru lub psychiki, albo też ci, którzy sami wystąpili nie chcąc się podporządkować wymogom stawianym kandydatom do stanu kapłańskiego⁶⁵. W Kościele narodowym łatwo otrzymywali oni święcenia kapłańskie po kilkumiesięcznym zaledwie pobycie w seminarium, gdzie główny nacisk kładziono na przeszkolenie ideologiczne, wpajając nienawiść do Kościoła rzymskokatolickiego. Była to bowiem zasadnicza oś, wokół której obracała się propaganda misyjna PNKK, bazująca na wytykaniu i krytyce słabych stron adwersarzy. Święceń udzielano alumnom wykazującym poważne braki w wykształceniu nie tylko teologicznym, ale i średnim⁶⁶.

Podobnie jak księża przybyli z Kościoła rzymskokatolickiego, również i wyświęceni w Kościele narodowym nie byli z nim ideowo związani. I oni wędrowali po różnych wyznaniach szukając łatwiejszego chleba, swobody moralnej itp. Spośród 15 duchownych wyświęconych w latach 1925—1927 tylko księża Józef Kwolek i Julian Pękała pozostali przy PNKK. Pięciu z nich wyjechało do Ameryki, dwóch przeszło do stanu świeckiego (A. Hajduk, 1931; S. Brokowski, 1932). Ks. M. Piechociński w 1929 r. założył własną grupę wyznaniową, ks. J. Naumiuk w 1930 r. przeszedł do metodystów. Księża J. Perkowski i A. Jurgielewicz przeszli do frakcji biskupa Farona i tam otrzymali sakrę biskupią (Jurgielewicz wrócił później do PNKK, a potem przeszedł do stanu świeckiego). Ks. B. Kalinowicz wyjechał do Brazylii pod jurysdykcję

⁶⁵ Zob. pismo starosty zamojskiego do Urzędu Wojewódzkiego w Lublinie z 10 II 1932 oraz pismo tego Urzędu do Ministerstwa WRiOP z 14 III 1933. Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Lublinie. Urząd Wojewódzki Lubelski 852; por. uwagi na ten temat C. Cienia w „Roli Bożej” 1936 nr 19 s. 239.

⁶⁶ W piśmie wojewody lubelskiego do Ministerstwa WRiOP ze stycznia 1929 czytamy: „Organizatorami PNKK są jednostki o niepełnych kwalifikacjach naukowych, usunięte z Kościoła katolickiego lub które dla zaspokojenia swych ambicji i przesądów rzuciły się do tworzenia sobie punktów oparcia wśród ciemnych sfer ludności” (Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Lublinie. Urząd Wojewódzki Lubelski 850). Ks. B. Jaeger uważa za dodatnią stronę, że w Kościele narodowym nie ma „podręczników, ksiąg teologicznych, katechizmów” (*Nasza moc, siła i zwycięstwo*. „Polska Odrodzona” 1927 nr 14 s. 6). Biskup J. Padewski w liście do ks. Kwołka z 15 XI 1941 ze wstydem przyznaje się, że w Kościele narodowym nie ma księdza z pełnym wykształceniem teologicznym i średnim (Materiały autora: zbiory ks. Kwołka); por. P. Komorowski. *Niestuszne zarzuty*. „Polska Odrodzona” 1931 nr 19 s. 7, gdzie autor artykułu daje porównanie wykształcenia w seminarium rzymskokatolickim i Kościoła narodowego.

faronowca, biskupa Perkowskiego. Ks. S. Piekarz po II wojnie światowej przeszedł do Kościoła rzymskokatolickiego ⁶⁷.

Tak więc wśród duchowieństwa „narodowego” brakło na ogół ludzi ideowych, wytrwałych, zdolnych do poświęceń. Działalność ich polegała zasadniczo na demagogicznym zwalczaniu Kościoła rzymskokatolickiego. Był to sposób najprostszy, opierający się na występującej tu i ówdzie niechęci ludności do duchownych katolickich, nie wymagał też rozwijania nowej doktryny, której przywódcom PNKK wyraźnie brakowało. Przez swoje awanturnictwo jednak i nie liczenie się z zasadami etycznymi oraz kulturalnymi szybko tracili poważanie wśród swoich wyznawców, dlatego też często przenosili się do innych miejscowości, gdzie nie były znane ich braki intelektualne i moralne ⁶⁸.

Do szybkiego stosunkowo rozwoju Kościoła narodowego przyczynili się nie tyle duchowni, co działacze świeccy, rekrutujący się spośród reemigrantów amerykańskich (członków PNKK) oraz członków partii lewicowych, osobistych przeciwników księży rzymskokatolickich. Oni to w poszczególnych miejscowościach tworzyli komitety organizacyjne, przygotowywali organizacyjnie i propagandowo grunt pod założenie parafii „narodowej”, sprowadzali duchownego i zabezpieczali mu byt materialny. Podtrzymywali również istnienie parafii, gdy ta chyliła się ku upadkowi na skutek destrukcyjnego oddziaływania jej administratora lub walk rozłamowych ⁶⁹. Większość parafii powstała głównie z inicjatywy i przy znacznej współpracy działaczy lewicowych.

⁶⁷ Zob. Włodarski, jw. s. 186—191.

⁶⁸ Por. sprawozdanie Urzędu Wojewódzkiego Lubelskiego o stanie sekt do MSW z 24 VIII 1931 r., gdzie czytamy, że „w miejscowościach, gdzie zaczyna pracę sekta, znika spokój, a mieszkańcy dzielą się na dwa wrogie sobie obozy, wzajemnie przy każdej okazji napadające. Zacietrzewienie i rozbicie dochodzi do tego stopnia, że nawet rodziny dzielą się na dwa obozy. Propagatorzy nie operują argumentami, lecz ordynarnymi wymyślaniami pod adresem katolików i warstw posiadających” (Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Lublinie. Urząd Wojewódzki Lubelski 870). Ze sprawozdania Starostwa Powiatowego Krasnostawskiego do Urzędu Wojewódzkiego w Lublinie z 1931 r. dowiadujemy się, że duchowni i parafianie Kościoła narodowego są w przeważnej mierze elementem destrukcyjnym o niskim stanie moralnym. Podobnie donosi Starostwo Powiatowe Zamojskie w piśmie z 10 II 1932, że duchowni Kościoła narodowego traktują „propagandę tego Kościoła jako osobiste przedsiębiorstwo dochodowe eksploatujące ciemne masy ludności”. (Tamże 852). Powyższe opinie powtarzają się w sprawozdaniach z innych starostw. Sam ks. Faron w liście do ks. Kwołka z 1 V 1930 żali się: „Proszę pamiętać, że moi księża zdolni są do intryg” (Materiały autora: zbiory ks. Kwołka).

⁶⁹ W sprawozdaniu Urzędu Wojewódzkiego Lubelskiego o stanie sekt do MSW z 24 VIII 1931 czytamy: „Najdłużej istnieją te placówki, które są tworem idei politycznych, jak placówki w Tarnogórze, Gorzkowie, radykalnego powiatu krasnostawskiego oraz w Zamościu, ponieważ istnieją tam trwałe siły społeczne, które

Działacze partii lewicowych wchodzili w skład komitetów parafialnych, a członkowie lewicy stanowili większość wyznawców Kościoła narodowego. Partie lewicowe udostępniały swoje sale na nabożeństwa „narodowe” i odczyty propagandowe, dopuszczały do głosu duchownych „narodowych” na swoich wiecach, a nawet niektórzy posłowie na zebraniach lewicy urządzali wiece połączone z nabożeństwami „narodowymi”⁷⁰. Posłowie lewicy również czynnie popierali PNKK w zabiegach legalizacyjnych⁷¹. Na terenie Małopolski działał aktywnie na rzecz Kościoła narodowego poseł Jan Stapiński⁷². Na Lubelszczyźnie popierali PNKK lewicowi posłowie: Henryk Świątkowski, Stanisław Wrona, Stanisław Wójtowicz, Feliks Kotarski, Marian Malinowski. Świątkowski odgrywał dużą rolę w PNKK, był członkiem komitetu parafialnego w Zamościu, członkiem Rady Naczelnej Kościoła, a jako adwokat służył Kościołowi narodowemu wydatną pomocą w dziedzinie prawnej.

Zabiegi partii lewicowych o rozwój PNKK nie wynikały z pobudek religijnych, ale czysto politycznych. Chodziło im głównie o przeciwdziałanie Kościołowi rzymskokatolickiemu⁷³. Nic też dziwnego, że PNKK najbardziej rozwijał się na terenach opanowanych przez wpływy lewicy, a parafie „narodowe” tworzyły się jakby samorzutnie, bez znacniejszego wysiłku ze strony duchownych tegoż Kościoła. To ostatnie zjawisko poparcia dla PNKK ze strony lewicy wskazuje wyraźnie na pozareligijne motywy i siły rozwoju Kościoła narodowego w Polsce. Trudno nie dostrzec tu zbieżności między inicjatywą duchownych PNKK

placówki te „powołały” (Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Lublinie. Urząd Wojewódzki Lubelski 870). W tworzącej się parafii w Chełmie Lubelskim w ciągu niespełna 3 miesięcy 1929 r. zmienili się aż czterej duchowni. Zostali oni usunięci przez własnych wyznawców za pijaństwo, nierząd lub nieporozumienia finansowe. Opornych usuwano nawet siłą przy pomocy policji (Archiwum Kurii Lubelskiej Rep. 61. XIII. 1. Sprawozdanie ks. W. Kosiora z 14 i 29 września 1929 r.).

⁷⁰ Por. Adamus-Darczewska, jw. s. 57—61.

⁷¹ Zob. Kwiatkowski, jw. s. 28—29; Włodarski, jw. s. 146.

⁷² W przedmowie do „Pamiętnika” Stapińskiego K. Dunin-Wąsowicz pisze: „W okresie powojennym Stapiński rozpoczął intensywną agitację za zakładaniem w Polsce Kościoła narodowego grupy wyznaniowej biskupa Hodura z Ameryki. Według planów Stapińskiego miała to być przeciwwaga dla wpływów kleru rzymskokatolickiego na wsi. Akcja ta udała się tylko w bardzo drobnym stopniu i Stapiński nie osiągnął na tym polu spodziewanych celów, a raczej osłabił tą propagandą swoją pozycję wśród chłopów” (J. Stapiński. *Pamiętnik*. Warszawa 1958 s. 3).

⁷³ Potwierdza to sprawozdanie Urzędu Wojewódzkiego Lubelskiego o stanie sekt do MSW z 24 VIII 1931: „Kościół Narodowy na ziemiach polskich został zorganizowany przez aferzystów religijnych dla celów osobistych przez radykalne elementy społeczne celem podkopania siły Kościoła katolickiego jako ostoji reakcji społecznej” (Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Lublinie. Urząd Wojewódzki Lubelski 870).

i jego świeckich popleczników. Inicjatywie tej brak motywacji religijnej. Ten fakt wyjaśnia też inne zjawisko aż nadto widoczne, mianowicie przetarg, którego przedmiotem stał się Kościół narodowy w Polsce w następnym okresie jego istnienia. Trudno powiedzieć, czy główni autorzy późniejszego rozłamu, duchowni przywódcy PNKK, dostrzegali to wykorzystywanie Kościoła narodowego przez partie polityczne. Niemniej był to czynnik, który nie rokował temuż Kościołowi jednolitego rozwoju. On też przyczynił się do rozłamu, który z kolei zahamował ekspansję idei PNKK na ziemiach polskich.

Okres konfliktów kompetencyjnych

Po wyjeździe biskupa Bończaka z Polski rozpoczął się w działalności Kościoła narodowego nowy etap, charakteryzujący się wewnętrznymi konfliktami, konsekwencją których był rozłam na dwie ostro zwalczające się grupy wyznaniowe. Na okres rzekomo chwilowej nieobecności kierownika Kościoła na posiedzeniu Rady 6 XII 1927 r. wybrano zarząd w składzie: ks. Władysław Faron, ks. Jan Tomasziewicz i ks. Marian Piechociński. Mieli oni razem zastępować biskupa i załatwiać ważniejsze sprawy za wspólnym porozumieniem się. Między członkami zarządu dokonano następującego podziału pracy: ks. Faronowi wyznaczono stanowisko wizytatora parafii, kierownictwo kleru oraz funkcję głównego skarbnika funduszków Kościoła, ks. Tomasziewicz miał zająć się sprawami gospodarczymi seminarium i domu misyjnego w Krakowie (rektorem seminarium nadal pozostał piastujący to stanowisko ks. M. Kronenberg), ks. Piechociński objął przedstawicielstwo PNKK wobec władz państwowych i redakcję wzmiankowanej przez nas „Polski Odrodzonej”, której wydawnictwo przeniesiono z Krakowa do Warszawy.

Wkrótce biskup Hodur przysłał do Polski polecenie przygotowania synodu w Warszawie, którego celem m.in. miał być wybór nowego kierownika Kościoła narodowego w Polsce. Zaskoczyło to zwolenników biskupa Bończaka, gdyż prawnie on był kierownikiem tegoż Kościoła.

Kandydatem na biskupa PNKK w Polsce, upatrzonym przez biskupa Hodura, mógł być ks. W. Faron, ewentualnie ks. S. Zawadzki, jako najstarszy wiekiem i jedyny w Polsce jego wychowanek. Wydaje się jednak, że od dawna za najodpowiedniejszego na to stanowisko bp Hodur uważał ks. Farona⁷⁴. Ten ostatni w pracy „misyjnej” na Lubelszczyźnie

⁷⁴ Według relacji ustnych ks. Kwolka w 1925 r. bp Grochowski, współpracownik Hodura, w czasie swego pobytu w kraju miał się wyrazić do ks. Farona, żeby dobrze pracował, bo jest najodpowiedniejszym kandydatem na biskupa w Polsce.

zdobył sobie opinię dobrego organizatora. Odznaczał się dużym rozmachem, jeśli nie tupetem. Był bezwzględny wobec przeciwników, umiał też płaszczyć się i okazywać wielką uległość przed swoimi zwierzchnikami i przed tymi, od których się czegoś spodziewał. Do momentu ostatecznego rozłamu w swoich pismach nie szczędził pochlebstw biskupowi Hodurowi, tytułował go „najprzewielebniejszym” i publicznie wyrażał życzenie, „aby nasz Naczelny Biskup ks. Fr. Hodur otaczał nas swą zwierzchnią opieką i kierownictwem naczelnym aż do grobowej deski”⁷⁵. Te cechy nie były Hodurowi obojętne. Dobierał on sobie na biskupów ludzi uległych w obawie, by czasem nie uniezależnili się od niego.

Podobnie ks. Faron osobiście był przekonany, że jedynie on sam mógłby najlepiej pokierować Kościołem narodowym w Polsce. Poza sobą nikogo nie widział, kto by nadawał się na to stanowisko. Nie pragnął powrotu ks. Bończaka, gdyż miał wiele zastrzeżeń do niego jako „kierownika misji”⁷⁶. Zastanawiając się nad swoimi ewentualnymi kontrkandydatami Faron uważał, że księży wychowankowie PNKK mieli zbyt poważne braki w wykształceniu, natomiast nad duchowieństwem PNKK pochodzenia rzymskokatolickiego górował on osiągnięciami organizacyjnymi⁷⁷. Decyzję Rady Kościoła z 6 XII 1927 r. przyjął jako przekazanie w jego ręce całkowitej władzy nad PNKK w Polsce. Sugestia ks. Hodura, że kierownikiem Kościoła mógłby zostać ktoś z duchowieństwa miejscowego, utwierdziła Farona w jego ambicjach. Energicznie i z pełnym zaangażowaniem zabrał się do rządzenia Kościołem narodowym, usiłując skupić całkowitą władzę w swoim ręku i w ten sposób przygotować sobie grunt do zdobycia sakry biskupiej. Ogłaszał, że jest zastępcą biskupa Bończaka, samodzielnie przenosił i suspendował księży, czasowo rozwiązał seminarium, sugerował też, że bp Bończak do Polski już nie wróci⁷⁸. Nie był jednak jedynym, który rościł sobie pretensje do godności biskupiej. Do otwartej rywalizacji z ks. Faronem wystąpili szczególnie księży M. Piechociński i S. Zawadzki⁷⁹. Oni to głównie wy-

⁷⁵ Zob. np. W. Faron. *Co daje i czego naucza Kościół narodowy*. „Głos Polski Odrodzonej” 1929 nr 1 s. 3—6.

⁷⁶ Świadczą o tym m.in. listy Farona do ks. Kwolka z 24 II oraz 19 III 1927, zachowane w zbiorach autora artykułu.

⁷⁷ Faron otwarcie przyznaje się: „Ja zaś publicznie stwierdzić mogę, że to właśnie Opatrzność Boska, że na czele Kościoła Odrodzenia stanął były kapłan rzymskokatolicki z pełną wiedzą teologiczną” (Tenże. *Miejmy odwagę powiedzieć nagą prawdę*, jw. s. 7).

⁷⁸ Zob. listy ks. Farona do ks. Kwolka z 12 i 19 XII 1927 oraz z 13 I i 8 II 1928 będące w posiadaniu autora pracy.

⁷⁹ Kandydaturę ks. Piechocińskiego wysunął ks. Bończak. Potwierdza to list ks. J. Naumiuka do ks. Kwolka z 28 II 1928. (Materiały autora: zbiory ks. Kwol-

teżali swoje wysiłki, aby nie dopuścić go do sakry biskupiej i do zagarnięcia przez niego całkowitej władzy.

Już po miesiącu rządów ks. Faron skarżył się w liście do ks. Kwolka: „Wiele utrudnia mi pracę ks. Piechociński swym warcholeniem. Wszystkie pupilki ks. biskupa Bończaka otrzymali tajne instrukcje (...) przed jego wyjazdem, co mają robić i dlatego dzisiaj brykają”⁸⁰.

Ksiądz Zawadzki zaś bardzo żywo zabrał się do przygotowań przed-synodalnych. Ogłaszał na temat synodu artykuły w „Polsce Odrodzonej” i na 10 II 1928 r. zwołał do Bydgoszczy „Konferencję Przesynodalną Polski Zachodniej”. Konferencja ta odbyła się przy udziale 5 księży i 50 uczestników świeckich; wysunięto na niej m.in. myśl, aby Kościołem w Polsce kierował nadal bp Bończak, a do pomocy mógłby Synod wybrać jednego lub dwóch biskupów, względnie wikariusza generalnego⁸¹. Poza tym ks. Zawadzki rozesłał po parafiach druczki, w których „prawem starszeństwa kapłaństwem w Kościele narodowym w Polsce” polecił przygotowanie materiałów na synod, ustanowił 10 komisji przedsynodalnych oraz zarządził, aby „duszpasterze i zarządy parafialne” dokonały wyboru delegatów na synod i nadesłały zawiadomienia o wybranych osobach⁸². Widocznie sam, pomijając Zarząd Kościoła, usiłował objąć kierownictwo nad pracami przygotowawczymi do synodu.

Na posiedzeniu Zarządu Kościoła odbytym 23 II 1928 r. w Warszawie postanowiono zwołać Krajową Konferencję Przesynodalną. Nie czekając na decyzję pozostałych członków Zarządu co do daty i miejsca owej Konferencji, ks. Piechociński sam zarządził zjazd księży na 12 III tegoż roku do Krakowa, bez udziału świeckich przedstawicieli parafii⁸³. Konferencja ta nie doszła do skutku. Odbyła się natomiast inna, zwołana przez ks. Farona na 11 IV 1928 r. do Zamościa. Faron zaprosił na ową konferencję wszystkich księży i po jednym przedstawicielu świeckim z każdej parafii. W zarządzeniu zapowiedział, że celem zjazdu bę-

ka). Zawadzki liczył zapewne na biskupstwo ze względu na to, że był w Polsce najstarszy wiekiem spośród duchownych PNKK, prócz tego przez kilka miesięcy w 1924 r. zastępował biskupa Bończaka w kierowaniu Kościołem narodowym w Polsce.

⁸⁰ List z 13 I 1928. Materiały autora: zbiory ks. Kwolka.

⁸¹ Zob. sprawozdanie w „Polsce Odrodzonej” 1928 nr 7 s. 17.

⁸² Tekst w posiadaniu autora pracy, adresowany „do P.T. Księża Proboszczów i świeckich członków Kościoła Narodowego w Polsce. Praca przedsynodalna”, z podpisem ks. Zawadzkiego i podanym adresem zwrotnym dla dostarczenia kart.

⁸³ Zob. maszynopis z nagłówkiem: „Sekretariat Zarządu Głównego PNKK w Warszawie, dnia 1 III 1928 r.”, z podpisem: „w imieniu Zarządu Kościoła Narodowego ks. Piechociński” (Materiały autora: zbiór ks. Kwolka).

dzie m.in. wybór nowego biskupa, bez zwoływania synodu. Bojąc się opozycji ze strony przeciwników w piśmie zwołującym zjazd zastrzegł, że „posiedzenie odbędzie się (...) bez względu na to, co „Polska Odrodzona” ogłosi”⁸⁴.

Na zjeździe ks. Faron usiłował przeprowadzić wybór biskupa, lecz ostro przeciwstawili się temu księża Piechociński i Zawadzki ze swoimi zwolennikami. Argumentowali oni, że legalnym biskupem jest ks. Bończak i że on powróci na to stanowisko. Faron zaś, pewny poparcia większości uczestników, a zwłaszcza delegatów świeckich z Lubelszczyzny, twierdził, że bp Bończak wyjechał z Polski bezpowrotnie, że w Kościele nie mogą być trzy władze i dlatego trzeba wybrać jedną. Doszło przy tym do ostrej wymiany słów, gwałtownych i demagogicznych wystąpień, szczególnie ks. Piechocińskiego. Zdenerwowany Faron oświadczył, że rezygnuje ze stanowiska członka Naczelnej Rady Kościoła i kierowania Kościołem. Na jego miejsce administratorem Kościoła część uczestników wybrała ks. S. Zawadzkiego, ale nie było to bynajmniej wynikiem jednomyślności. Powstało zamieszanie, sypały się wyzwiska. Jeden z delegatów świeckich usiłował nawet rewolwerem uderzyć swego przeciwnika. Na tym burzliwym zebraniu próbowano omawiać także sprawy finansowe Kościoła. Nie znajdując żadnej drogi porozumienia, grupa konferujących mocno zgorszona, zwłaszcza świeccy, opuściła zjazd.

W Zamościu pozostali tylko zwolennicy ks. Farona. Następnego dnia rozwiązali oni dotychczasowy zarząd Kościoła, powołując na stanowisko administratora, z „pełną władzą”, oczywiście ks. W. Farona. Wybrali też nową Radę Kościoła, w skład której weszli księża: M. Kronenberg i J. Naumiuk oraz świeccy: J. Hodur i H. Świątkowski. Ich zastępcami zostali: ks. A. Kafel i ks. A. Jurgielewicz oraz panowie: Trzciniński i Turski; pieczę nad funduszem misyjnym powierzono H. Świątkowskiemu⁸⁵.

Przeciwnicy Farona zebrali się 20 kwietnia w Warszawie, aby odbyć dalszy ciąg sesji Rady z 11 kwietnia, rozpoczętej w Zamościu; uchwały swoje ogłosili następnie w „Polsce Odrodzonej”⁸⁶. W miejsce Farona i Świątkowskiego na członków Rady dokooptowali ks. J. Tomaszkiwicza i Jakuba Hodura. Do Zarządu Kościoła w miejsce Tomaszkiwicza wszedł ks. S. Zawadzki. Zarząd nadal mieli stanowić trzej księża: Faron, Zawadzki i Piechociński. Podkreślono przy tym, że ważniejsze

⁸⁴ Pismo z dnia 24 III 1928 r. Materiały autora: zbiór ks. Kwołka.

⁸⁵ Zob. pismo Starostwa Powiatowego Zamojskiego do Urzędu Wojewódzkiego w Lublinie z 12 i 13 IV 1928 (Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Lublinie. Urząd Wojewódzki Lubelski 850), odezwę ks. Farona z 14 IV 1928 oraz *Komunikat informacyjny nr 3* z maja 1928 (Druki ulotne. Materiały autora: zbiór ks. Kwołka).

⁸⁶ Zob. *Rada naczelna Kościoła. „Polska Odrodzona” 1928 nr 9 s. 13.*

sprawy dotyczące administracji Kościoła będą mogły być załatwiane jedynie w porozumieniu wszystkich członków Zarządu. W ten sposób w kierownictwie nastąpiło rozdwojenie.

Zapowiedziany przez biskupa Hodura Synod odbył się w dniach 27—29 czerwca 1928 r. w Warszawie, w sali „szkoły angielskiej”, prowadzonej przez metodystów, przy udziale biskupów Hodura i L. Grochowskiego, trzech świeckich przedstawicieli Kościoła z USA oraz 24 księży i 76 delegatów świeckich z Polski. Na rozpoczęcie synodu przybyli również zaproszeni przedstawiciele innych wyznań: Ewangelicko-Augsburskiego, Ewangelicko-Reformowanego, Metodystów, Kościoła Liberalnego i Mariawitów. Po przemowach wstępnych przedstawiciele innych wyznań opuścili salę obrad, pozostali tylko delegaci mariawicy, aby obserwować cały przebieg spotkania.

Synod miał charakter nie tyle organizacyjny, co manifestacyjno-propagandowy. Wygłoszono szereg referatów-przemówień, na temat których nie było w ogóle dyskusji. Sprawy nurtujące Kościół narodowy w Polsce wcale nie doszły do głosu. Nie dopuszczono również uczestników synodu do debatowania nad zarządzeniem Kościoła. Wybory władz odbyły się z całkowitym pominięciem wymogów Konstytucji. Ks. H. Szczepkowski odczytał przygotowany wcześniej za kulisami synodu następującej treści wniosek: „Pierwszy synod PNKK wyraża serdeczne podziękowanie dotychczasowemu Kierownikowi Kościoła w Polsce, ks. biskupowi Bończakowi za jego dotychczasową owocną pracę dla dobra Kościoła narodowego w Polsce i ubolewa, że choroba nie pozwala mu dokonać rozpoczętego dzieła. Synod wybiera jednogłośnie na stanowisko biskupa Kościoła narodowego w Polsce ks. biskupa Grochowskiego”⁸⁷. Ten jednak powierzonego mu rzekomo jednogłośnie stanowiska nigdy nie objął. Tłumaczył się, że musi chwilowo wyjechać do Ameryki, aby pozajątwić tam swoje sprawy, ale o powrocie później nie myślał. Na okres jego nieobecności kierownictwo Kościoła miał objąć wikariusz generalny. Urząd ten bp Hodur powierzył ks. Faronowi. Dokonano też wyboru członków Rady Kościoła oraz sądu kościelnego.

Przed wyjazdem z Polski Hodur mianował swego delegata „przy Naczelnej Radzie PNKK w Polsce” w osobie ks. Zawadzkiego. Przy tym zarządził, aby stojąca nad wikariuszem generalnym Rada Kościoła tylko wówczas wydawała prawomocne uchwały, gdy zostaną zaaprobowane przez sekretarza Rady, ks. Piechocińskiego, który winien je ogłosić w „Polsce Odrodzonej”, jako główny redaktor pisma⁸⁸. Praktycznie więc synod niczego nie rozwiązał. Pozostało nadal trzech ludzi, którzy mieli

⁸⁷ Cyt. za: Włodarski, jw. s. 251.

⁸⁸ Zob. Włodarski, jw. s. 254; Grelewski. *Sekty religijne w Polsce współczesnej*, jw. s. 48.

jakiś tytuł do zwierzchnictwa nad Kościołem narodowym w Polsce: ks. Faron jako wikariusz generalny, ks. Zawadzki jako delegat centrali i ks. Piechociński jako sekretarz Rady Kościoła. Nie zostały dokładnie sprecyzowane ich kompetencje w Kościele, jak też nie zostało określone, jak daleko sięga władza biskupa Hodura nad Kościołem narodowym w Polsce.

Tymczasem stosunki w kierownictwie PNKK w Polsce coraz bardziej zaostrzały się. W aktywną działalność przeciwko ks. Faronowi, którą rozwinęli Piechociński i Zawadzki, włączył się także brat biskupa Hodura — Jakub⁸⁹. Utrzymywali oni bardzo bliskie kontakty z mariawitami. Irytowało to Faroną, który ostrzegał księży przed „rozbijacką” działalnością „spółki”⁹⁰.

W grudniu 1928 r. Faron rozwinął energiczną akcję w celu zdobycia sobie sakry biskupiej. W jednym z listów pisał: „Biskup Hodur dnia 27 XI 1928 doniósł mi urzędowo, że bp L. Grochowski do Polski nie przyjedzie, i że on jako naczelny biskup będzie mi błogosławił, jeżeli po przeprowadzeniu formalności elekcyjnych wezmę na swe barki kierownictwo Kościoła Narodowego”⁹¹. Faron był zdania, że bez cienia wątpliwości jego osoba najbardziej nadaje się na kierownika i biskupa Kościoła narodowego. Sądził, iż wystarczy, by księża i przedstawiciele parafii potwierdzili to listownie, a biskup naczelny będzie mógł udzielić mu sakry biskupiej, bez zwoływania synodu, przez co uniknie się niepotrzebnych wydatków na koszty zjazdu. Zapewne jednak nie chodziło mu tylko o wydatki, chociaż w owym czasie nie były one bez znaczenia. Mając poparcie u Hodura liczył, że w ten sposób utraci opozycję i bez większych trudności dojdzie do władzy.

Sprawa jednak nie poszła tak gładko, jak być może wydawało się ks. Faronowi. Miał przecież znacznych przeciwników w osobach ks. Zawadzkiego i ks. Piechocińskiego, których połączyła wspólna idea, aby przeszkodzić mu w objęciu władzy. W przeciwnym razie, gdyby ks. Faron uzyskał sakrę biskupią, sami utraciliby szansę, a trudno w to wątpić, że jednego i drugiego sakra bardzo nęciła i była powodem tej

⁸⁹ W zarządzeniach wydawanych przeciw ks. Faronowi przez Zawadzkiego i Piechocińskiego J. Hodur podpisywał się jako „wiceprezes Rady Kościoła”.

⁹⁰ W liście do ks. Kwołka z 31 XII 1928 Faron skarży się: „Proboszczowie nadsyłają komunikaty wydane przez „Spółkę” mającą na celu rozbijanie karność w Kościele. „Spółkę” tę tworzą oo. Mariawici, p. J. Hodur i ks. ks. Zawadzki i Piechociński. Dziwne, że p. Hodur, który w październiku prosił mnie, bym wydał odezwę przeciw mariawitom, przez dwa tygodnie przed świętami objeżdżał z biskupem mariawickim Próchniewskim nasze parafie, a owocem tego kumoterstwa było sklecenie macielińskiej i rozbijającej nasz Kościół „Spółki” (Materiały autora: zbiór ks. Kwołka).

⁹¹ Tamże.

całej nieśmacznej rywalizacji. Wystosowali oni do wszystkich parafii pismo, w którym przestrzegali swoich współwyznawców przed „antykonstytucyjną akcją” ks. Farena. Zarzucili mu, że rozsiewa po parafiach pogłoski o rezygnacji biskupa Grochowskiego z kierownictwa Kościołem w Polsce i o poleceniu Hodura wyboru nowego biskupa, podczas gdy biskup Grochowski urzędowo nie złożył rezygnacji i nie zostało to ogłoszone w organach prasowych. Oświadczyli, że prowadzona po parafiach akcja wyboru biskupa, i to drogą pisemnych deklaracji, sprzeczna jest z *Konstytucją* Kościoła narodowego, a „na pewno sprzeciwia się woli Naczelnego Biskupa oraz uchwałom synodu”⁹². Zapowiedzieli ponadto, że sprawą tą zajmie się sąd kościelny.

Wkrótce okazało się, że wiadomości ks. Farena nie były przez niego wymyślone, ale faktycznie bp Grochowski zrezygnował z biskupstwa w Polsce i że rzeczywiście Biskup Naczelny polecił dokonać wyboru nowego rządcy. Potwierdził to komunikat w „Roli Bożej” z 5 I 1929 r., a następnie telegram biskupa Hodura do zarządu Kościoła Narodowego w Polsce. Wiadomości te nie bardzo były na rękę ks. Piechocińskiemu, skoro długo zwlekał z ogłoszeniem ich w urzędowym organie prasowym⁹³. Przeciwnicy chyba nie docenili Farena, a może nawet drażniło ich to, że górował nad nimi nie tylko wiedzą, ale i tupetem, rozmachem, a prawdopodobnie i bezczelnością. Faron działał szybko i zaskakująco. Od stycznia zaczął wydawać własne pismo — „Głos Polski Odrodzonej”, jako „Organ Kościoła Polsko-Narodowego”. Można to potraktować jako wyraz samowoli, ale w zrzeszającej się społeczności wyznaniowej jest to również oznaką pewnego rodzaju rzutkości.

Tak więc doszło do tego, że przez kilka miesięcy były wydawane dwa pisma, które stały się trybunami dla rozgrywek dwu rywalizujących ze sobą grup, a szczególnie wzajemnych wycieczek osobistych Piechocińskiego i Farena.

Korzystając z tytułu administratora Kościoła narodowego w Polsce Faron zarządził przeniesienie ks. Zawadzkiego, popiecznika Piechocińskiego, z Bydgoszczy do Borysławia, na południe Polski. Była to odpowiedź za zorganizowanie przez Zawadzkiego w listopadzie 1928 r. konferencji okręgowej w Grudziądzu, godzącej w osobę Farena. Zawadzki nie usłuchał jednak swego zwierzchnika. Dążenia Farena do zagarnięcia rządów uwidoczniły się szczególnie na zwołanym przez niego

⁹² Pismo okólne z 18 XII 1928 podpisane przez J. Hodura jako zastępcę przewodniczącego Rady, ks. M. Piechocińskiego — sekretarza Rady Kościoła oraz ks. S. Zawadzkiego — delegata Biskupa Naczelnego. Materiały autora: zbiór ks. Kwolka).

⁹³ Wiadomości powyższe opublikowane zostały w „Polsce Odrodzonej” 1929 nr 4 s. 8—9.

zjeździe „księży dziekanów i członków rady Kościoła”, który odbył się 7 II 1929 r. w Krakowie. Wprawdzie obecni byli tylko stronnicy Faron, co stanowiło ledwie część rady, ale wystarczyło mu to, by ogłosić w swoim piśmie *Zasadnicze uchwały Rady Kościoła*, według których jako najodpowiedniejszy kandydat na biskupa do przedstawienia synodowi, który miał zebrać się 23 maja tegoż roku, na pierwszym miejscu znalazł się oczywiście ks. Faron. Postanowiono ‘usunąć ks. Piechocińskiego z Rady Kościoła oraz odebrać mu redakcję „Polski Odrodzonej” i powierzyć tę funkcję ks. A. Walichiewiczowi. Uchwalono, aby rozłożyć opiekę nad pieniędzmi przysyłanymi z Ameryki na budowę kościoła w Warszawie, w parafii organizowanej przez Piechocińskiego, a także uznano słuszność przeniesienia ks. Zawadzkiego z Bydgoszczy na inną placówkę i zarzucono mu brak subordynacji⁹⁴.

Tak oto ks. Faron „prawnie” rozprawił się ze swoimi przeciwnikami, ale z urzeczywistnieniem jego dążeń sprawa nie była zbyt prosta. Następnego dnia odbyło się posiedzenie członków Rady będących pod wpływem opozycji ks. Faron. Uchwały, rzecz jasna, były skierowane przeciwko Faronowi. Wytoczono mu szereg zarzutów, zawieszono go w czynnościach administratora Kościoła narodowego i wikariusza generalnego. Odtąd zarząd Kościoła miał spoczywać w rękach prezydium rady, które stanowili księża Piechociński i Zawadzki oraz Jakub Hodur. W tydzień później sąd kościelny w składzie trzech członków, przy trzech nieobecnych, potwierdził postanowienia „rady” dodając, że ks. Faron w ogóle nie może piastować w Kościele żadnego kierowniczego stanowiska. Powyższe uchwały i wyrok „sądu” zostały ogłoszone w „Polsee Odrodzonej”⁹⁵. W ten sposób również „prawnie” opozycja rozprawiła się z Faronem. Niestety, żadna ze stron tych rzekomo prawnych uchwał nie respektowała.

Niebawem w gazetkach i listach otwartych posypały się z obydwu stron ataki, wzajemne wyzwiska i wyklinania. Faron ogłosił suspensę na Piechocińskiego. Nazywając go „rozbijaczem” zarzucił mu, że prowadzi Kościół narodowy do protestantyzmu i wzywał do opuszczenia PNKK⁹⁶. Strona przeciwna zarzucała ks. Faronowi łamanie praw demokratycznych w Kościele, wprowadzanie dyktatury, wzywała, by nie wybierano na biskupa byłego księdza rzymskokatolickiego, ale takiego, który był wychowany w Kościele narodowym⁹⁷. W tej sytuacji, aby za-

⁹⁴ Zob. „Głos Polski Odrodzonej” 1929 nr 3 s. 2.

⁹⁵ Ukazały się w numerach 14 i 15 z 1929 r.

⁹⁶ Zob. „Głos Polski Odrodzonej” 1929 nr 3.

⁹⁷ *List otwarty parafii warszawskiej Polskiego Narodowego Katolickiego Kościoła do ks. Władysława Faron, byłego administratora Kościoła Narodowego w Zamościu*. Warszawa 1929. Datowany 8 III 1929.

radzić skłóceniu, ks. Faron zaproponował utworzenie dwóch diecezji.

W kwietniu 1929 r. przybył do Polski jako delegat Hodura bp J. Jasiński. Zwołano do Krakowa (23—24 IV 1929) Synod Nadzwyczajny. Wzięło w nim udział 80 osób, w tym 31 księży. Synod ze zrozumiałych względów był burzliwy. Obie strony usiłowały przeforsować swój program, którego istotną treścią były, jak wiadomo, rozgrywki natury personalnej⁹⁸. Uchwały synodu przebiegały jednak po myśli ks. Farona. Jako kandydatów na biskupów przedstawiono Farona, Zawadzkiego i Piechocińskiego. Ten ostatni zrezygnował z kandydatury na znak protestu. Uważał, że synod nie ma prawa przeprowadzać wyboru biskupa bez rozpatrzenia sprawy ks. Farona, którego „rada” i „sąd kościelny” zawiesiły w czynnościach i orzekły całkowitą jego niezdolność do piastowania jakichkolwiek urzędów. Jednakże bp Jasiński w ogóle nie dopuścił do dyskusji nad tym postulatem.

W czasie wyborów na biskupa ks. Faron otrzymał 53 głosy, ks. Zawadzki 25. Ponieważ nikt nie otrzymał kwalifikowanej większości (67 głosów), dlatego obydwu kandydatów uznano za elektów. Przyznanie godności biskupiej uzależniono od decyzji biskupa Hodura. Władzę naczelną nadal powierzono nowo wybranej Radzie Synodalnej.

Ksiądz Piechociński całkowicie przegrał. Nie otrzymał żadnej funkcji w kierownictwie. Obowiązki sekretarza rady Kościoła i redaktora „Polski Odrodzonej”, dotychczas przez niego pełnione, powierzono ks. Adamowi Walichiewiczowi, stronnikowi Farona. Nowa rada synodalna w obecności biskupa Jasińskiego dokonała podziału Kościoła narodowego w Polsce na dwie diecezje, których kierownikami zostali ks. Faron i ks. Zawadzki, na razie na prawach generalnych wikariuszy, aż do czasu ich nominacji przez Biskupa Naczelnego na biskupów diecezji⁹⁹.

Misję delegata z Ameryki uwieńczono ogłoszeniem wspólnego komunikatu o „dokonaniu bratniego pojednania wszystkich członków Kościoła”, podpisanego przez ks. Farona, ks. Zawadzkiego i ks. Piechocińskiego¹⁰⁰. Toteż po powrocie do Ameryki bp Jasiński szczycił się, że dokonał wielkiego dzieła. Natomiast ks. Piechociński tak pisał o tym

⁹⁸ Bp Jasiński wspomina: „...w Krakowie 23 i 24 kwietnia 1929 r. synod prowincjonalny przeprowadziłem. Synod był burzliwy, delegaci z Warszawy występowali z rewolwerami, delegata Stapińskiego wygnali z synodu” (Wyjątek z przemówienia w Buffalo, ogłoszonego w „Straży” z 16 VII 1931 r.).

⁹⁹ Zob. *Rada Synodalna Kościoła w Polsce*. „Polska Odrodzona” 1929 nr 10 s. 11. Diecezja Zachodnia miała obejmować województwa: krakowskie, śląskie, kieleckie, łódzkie, warszawskie, poznańskie i pomorskie — miała 3 dekanaty i 15 parafii; diecezja Wschodnia miała 4 dekanaty i 28 parafii — dekanat małopolski, zamojski, grabowski i chełmski.

¹⁰⁰ Zob. „Polska Odrodzona” 1929 nr 15 s. 3. Przedruk dokumentu ogłoszonego w „Roli Bożej” 1929 nr 12.

synodzie: „Nie było ani wolności słowa, ani głosowania (...) Stronnicze przewodnictwo Synodu pomogło, przez tolerowanie gwałtów i na gruzach podeptanej konstytucji kościelnej, drogą różnych szacherek i obietnic, dokonać elekcji aż dwóch biskupów”¹⁰¹.

Zbratanie pozostało tylko na papierze. W rzeczywistości sytuacja konfliktowa pogłębiała się coraz bardziej. Ksiądz Piechociński odłączył się zupełnie od Kościoła narodowego. Wraz ze swoją parafią warszawską utworzył samodzielną organizację wyznaniową pod nazwą „Reformacja w Kościele Narodowym”. Od lipca 1929 r. rozpoczął wydawanie własnego organu prasowego. Nadal skłóceni adwersarze prowadzili utarczki na łamach swoich pism. Zastanawia i zdumiewa fakt, że oprócz ks. Faron a także ks. Zawadzki i Jakub Hodur podpisali wspólny komunikat wyłączający ks. Piechocińskiego z PNKK¹⁰².

Nie ustała również, mimo utworzenia dwóch diecezji, walka między Faronem a Zawadzkim. Obaj występowali jako biskupi elekci. Stan ten był jednak tymczasowy. W każdej chwili Hodur mógł mianować biskupem tylko jednego z nich. Nadal starał się wyeliminować jeden drugiego z gry o biskupstwo. Sytuacja o tyle się zmieniła, że ks. Zawadzki stracił w osobie ks. Piechocińskiego sprawnego szermierza w tej grze. Już po paru miesiącach Faron chwalił się: „Wedle listu otrzymanego od biskupa Hodura do Ameryki po sakrę pojedę sam bez biskupa Zawadzkiego”¹⁰³. Dla lepszego efektu zawiesił ks. Zawadzkiego w czynnościach administratora diecezji Zachodniej, „ponieważ dotychczasowa jego działalność była destrukcyjna i przeciwna ogólnemu dobru PNKK”¹⁰⁴.

Pod koniec listopada 1929 r. przybył do Polski osobiście biskup Hodur. Na dzień 17 i 18 grudnia zwołał do Krakowa zjazd wszystkich księży i po jednym przedstawicielu świeckim z każdej parafii. Głównym celem zjazdu był wybór jednego tylko biskupa. Znowu stanęli w szranki o biskupstwo ci sami kandydaci co uprzednio: ks. Faron, ks. Zawadzki oraz ks. Piechociński, którego oczyszczono z rzuconych uprzednio na niego anatem. W wyborach głosy były podzielone i żaden z nich nie otrzymał bezwzględnej większości. Wobec tego Hodur skłonił ks. Piechocińskiego do rezygnacji z kandydatury. Następne głosowania również nie dały zadowalającego rezultatu, ks. Faron otrzymał tylko względną większość głosów. Wobec tego Hodur skłonił także ks. Zawadzkiego do rezygnacji z biskupstwa, natomiast powierzył mu stanowisko rektora seminarium duchownego, redaktora „Polski Odrodzo-

¹⁰¹ „Polska Reformacja” 1929 nr 3 s. 2.

¹⁰² Zob. „Polska Odrodzona” 1929 nr 16—17 s. 29. Komunikat urzędowy.

¹⁰³ List do ks. Kwolka z 16 VIII 1929 r. Materiały autora: zbiór ks. Kwolka.

¹⁰⁴ „Polska Odrodzona” 1929 nr 21 s. 7. Komunikat urzędowy.

nej”, proboszcza parafii krakowskiej oraz skarbnika funduszu misyjnego. Na pozór sądząc, biskup Hodur przebiegle rozwiązał sytuację, ponieważ obaj rywale w pewnym sensie zostali usatysfakcjonowani: ks. Faron został wybrany na biskupa, a ks. Zawadzki otrzymał ważne funkcje. Można było spodziewać się ustania wszelkich konfliktów, tym bardziej że ks. Piechociński usunął się z szeregów Kościoła narodowego i wkrótce zmarł (11 II 1930).

Czy rzeczywiście udało się Hodurowi powstrzymać szybko posuwający się proces rozbicia w łonie organizacji wyznaniowej przez niego założonej? Dziś z perspektywy czasu można stwierdzić, że bp Hodur nie potrafił wyciągnąć wniosków z poprzednich błędnych rozwiązań sytuacji. Swoim przyjazdem do Polski nic nowego nie wniósł. Niemalże skopiował pociągnięcia biskupa Jasińskiego, które, jak wiadomo, nic dobrego nie dały. Zresztą ten ostatni był tylko wiernym wykonawcą myśli Hodura. Inna rzecz, czy w ogóle biskupowi Hodurowi zależało na całkowitym rozwiązaniu problemów istniejących w Kościele narodowym w Polsce?

Po przebyciu długiej i dramatycznej drogi, dzięki osobistej woli twórcy Kościoła narodowego i poparciu większości zwolenników, ks. Faron został wybrany na biskupa i otrzymał kierownictwo całego Kościoła narodowego w Polsce. Niebawem wyjechał do Ameryki po sakrę biskupią. Otrzymał ją z rąk biskupa Hodura 30 I 1930 r. w Scranton.

Obawiając się dywersji ze strony ks. Zawadzkiego szybko wrócił do kraju i objął kierownictwo nad całym PNKK w Polsce. Osiadł u siebie w Zamościu. Tamtejszy kościółek przemianował na katedrę, a przyległe do niego mieszkanie nazwał kurią biskupią i w swoim zachowaniu i rządach naśladował biskupów rzymskokatolickich. Z wielkim tupetem i rozmachem wszelkimi sposobami starał się umocnić swoją pozycję. Nie przebierając w środkach, starał się skupić całkowitą władzę w swoim ręku, rozszerzyć Kościół liczebnie i rządzić nim, nie licząc się z nikim¹⁰⁵. Wobec przeciwników był bezwzględny. Obficie szafował suspensami i wykluczeniami z Kościoła, szczególnie za brak subordynacji względem swojej osoby¹⁰⁶. Nie miał też żadnych skrupułów przy doborze kandydatów na duchownych — święcił tych, którzy mu się nawinęli. W ciągu tylko jednego roku (1930) wyświęcił prawdopodobnie

¹⁰⁵ Z tego powodu napływały do bpa Farona pisemne sprzeciwy. Zob. np. list z Grabówki z 4 VI 1930. Materiały autora: zbiór ks. Kwolka.

¹⁰⁶ W liście urzędowym rozesłanym z Zamościa z datą 2 V 1930 Faron pisał: „Przeto oświadczam kategorycznie, że kapłanów rujnujących swym postępowaniem nasze wysiłki będę bez litości z Kościoła usuwał...” (Materiały autora: zbiór ks. Kwolka).

aż 25 duchownych, niewiele troszcząc się o to, czy są odpowiednimi kandydatami i dostatecznie przygotowani do tego stanu. Posyłał ich na wakujące placówki albo kazał organizować sobie parafie, nie bacząc na ich brak doświadczenia duszpasterskiego. Wędrujący po wioskach duchowni tworzyli coraz to nowe parafie, na ogół nietrwałe i nie rokujące nadziei na odegranie znaczniejszej roli. Ci w pośpiechu święceni duchowni niejednokrotnie okazywali się ludźmi wykolesionymi, nadużywającymi stroju duchownego do celów osobistych, przynosząc tym ujmę Kościołowi, tak że zaraz trzeba było ich suspendować, wykluczać z Kościoła¹⁰⁷. Był to właśnie styl ks. Farena: rozmach, ruchliwość, szybkie działanie, z tupetem, z krzykiem, z wielkimi ideami i najświętszymi słowami na ustach. Chociaż pracował byle jak, po bałagarniarsku, styl ten robił jednak wrażenie wielkiej akcji, rozmachu, prężnej organizacji.

Nadal pozostał niewygodną postacią i niepokoił biskupa Farena ks. Zawadzki, który i teraz nie zmienił swego stosunku do niego. Wciąż jeszcze tytułował się biskupem elektem, kontaktował się z poszczególnymi parafiami i księżmi, a mając w swym ręku redakcję czasopisma i fundusz Kościoła, ogromnie krępował swego zwierzchnika pragnącego rządzić niepodzielnie, wszechwładnie. Toteż bp Faron postarał się o całkowite odseparowanie ks. Zawadzkiego od wszelkich wpływów w zarządzie Kościoła. W tej sprawie pisał do biskupa Hodura: „Litości — ks. Zawadzki jeździ po parafiach (wizytuje) bez mej wiedzy i zezwolenia, rozbija jedność i źle usposabia księży do mnie. Mimo to, że tonę w długach i pracuję nad siły, to ks. Zawadzki ujmuje mi i utrudnia legalizację. Zbrodnia. Proszę o oddanie mi Seminarium i Redakcji”¹⁰⁸. Faktycznie swoje osiągnął. Od września 1930 r. przeniósł się na kilka miesięcy do Krakowa, aby usunąć stamtąd ks. Zawadzkiego i przejąć piastowane przez niego funkcje. W październiku tegoż roku widzimy już ks. Zawadzkiego aż w Malinowie Nowym w ostrołęckim, gdzie organizował nową parafię. Nie otrzymał nawet siedziby w pla-

¹⁰⁷ Oto co pisze duchowny Kościoła narodowego ks. J. Szczotka o takich księżach wyświęconych przez biskupa Farena: „Bp Faron przysłał na moje miejsce ksks. A. Piroga i P. Marczuka, którzy nie umieją nie tylko ludem, ale i sami sobą kierować — ci panowie drą się między sobą, podburzają ludność jeden przeciw drugiemu, co wywołuje w każdą niedzielę skandale i bójkę na miejscu modlitwy, jak również zakłócenia spokoju publicznego” (Pismo do starosty w Hrubieszowie z 16 VII 1931 r. Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Lublinie. Starostwo Powiatowe Hrubieszowskie 515). Powyższe dane jeszcze szczegółowiej przedstawia znajdujące się tam pismo policji z Uchania do tegoż starosty w Hrubieszowie z dnia 29 VIII 1931.

¹⁰⁸ Cyt. za: Włodarski, jw. s. 278.

cówce wcześniej urządzonej. Od stycznia 1931 r. Faron mianował rektorem seminarium duchownego ks. Jana Tepera, swego stronnika, byłego duchownego rzymskokatolickiego z Tarnowa. Następnie wrócił z powrotem do Zamościa i tam przeniósł redakcję „Polski Odrodzonej” Jako redaktor odpowiedzialny pisma figurował Bronisław Poterucha — człowiek świecki. Odtąd czasopismo to było pod całkowitym wpływem biskupa Farona.

Kryzys w łonie Kościoła narodowego w Polsce pogłębiał się coraz bardziej. Opozycja ks. Farona rosła w siłę. Coraz więcej było samowoli. Wzrastało też niezadowolenie z jego rządów. Tymczasem interwencje centrali z Ameryki nie przynosiły spodziewanego skutku, wręcz przeciwnie — sytuację pogarszały. Kierownictwo PNKK w Ameryce nie potrafiło, czy też nie chciało zająć jasnego, zdecydowanego stanowiska wobec problemów nurtujących Kościół narodowy w Polsce. Kierownictwo tegoż Kościoła w Polsce przeżywało okres przeszło trzech lat nie rozładowanych napięć, konfliktów i niejasnych układów. Sytuacja taka jednych zniechęcała, innych rozzuchwalała. Dochodziły do tego trudności zewnętrzne, szczególnie wynikłe z braku legalizacji: częste procesy sądowe i kary za budowę kaplic bez zezwolenia i planów lub tworzenie ich w pomieszczeniach użytku publicznego, samowolne wchodzenie na cmentarze wyznaniowe przy pogrzebach, kary za używanie stroju i tytułów duchownych Kościoła rzymskokatolickiego, za bezpodstawne zniesławianie tej instytucji i jej hierarchii itp. Pojawiły się tendencje separatystyczne. W 1930 r. księża J. Naumiuk i S. Piekarcz, pomijając kierownictwo PNKK, próbowali wejść w unię z Kościołem ewangelickim, włączając do tego niektórych duchownych i parafie na Lubelszczyźnie. Faron udaremnił ten zamiar, ale kosztem rozbicia najaktywniejszych parafii w Tarnogórze i Gorzkowie, a księża wspomniani przeszli do opozycji¹⁰⁹. Rok później Aleksander Kondratow, wyświęcony przez Farona na kapłana, usiłował utworzyć z parafii Kościoła narodowego o obrządku wschodnim „Chrystusową Cerkiew Narodową w Polsce” i zostać jej biskupem¹¹⁰. Biskup Faron coraz bardziej sta-

¹⁰⁹ Zob. meldunek policji w Izbicy z 5 V 1930 do Komendy Policji Państwowej w Krasnymstawie (Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Lublinie, Starostwo Powiatowe Krasnostawskie 195) i list Farona do ks. Kwolka z 1 V 1930 (Materiały autora: zbiór ks. Kwolka).

¹¹⁰ A. Kondratow, późniejszy Kondratowicz, wg relacji Farona był uciekinierem z Kaukazu, byłym diakonem prawosławnym, ale wydaje się, że sam Faron nie bardzo wiedział, co to za jeden i czy w ogóle miał coś wspólnego ze stanem duchownym. Zob. „Polska Odrodzona” 1932 nr 19 s. 11; pismo Farona z 26 V 1931 do Starostwa w Hrubieszowie (Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Lublinie).

wał się podejrzliwy, wszędzie widział zdradę, coraz częściej rzucał suspensami.

Rozłam

W marcu 1931 r. Hodur znowu przybył do Polski, w towarzystwie księży: J. Zawistowskiego i S. Szufladowicza. Tym razem bp Faron nie powitał ich swymi hołdowniczymi peanami. Miał już chyba dość tych ciągłych wizyt i bezskutecznych prób ustawiania wciąż na nowo Kościoła narodowego w Polsce. Zbyt dobrze zdawał sobie sprawę, że ani samemu twórcy PNKK, ani jego delegatom z Ameryki za bardzo na rozwiązaniu konfliktów Kościoła w kraju nie zależało. Był to raczej pretekst, ażeby móc odwiedzić rodziny, znajomych, pobawić się, a potem objeżdżać parafie w Ameryce i chwalić się, czego to nie dokonali, następnie wyludzać pieniądze na misje w kraju ojczystym. Tymczasem do biskupa Faronu docierał z tych pieniędzy zaledwie znikomy procent; musiał dorabiać udzielaniem rozwodów¹¹¹.

Na propozycję biskupa Hodura, ażeby w hotelu lubelskim urządzać zjazd księży — coś w rodzaju rekolekcji, Faron zaprotestował. Zwrócił uwagę, że nie jest to miejsce odpowiednie na ćwiczenia duchowne, że lepszym miejscem do tego celu byłby Zamość. Oświadczył również kategorycznie, że zjazd takowy w ogóle nie jest potrzebny i zabroni księżom tam jechać. Orzekł, że niesłusznie wyrzuca się pieniądze na bezpłodne zjazdy, lepiej by było, gdyby przeznaczyć je na biedne parafie, ażeby mogły kupić niezbędny sprzęt do kościoła. W ogóle Faron uważał, że biskup Hodur bezpodstawnie wtrąca się do Kościoła narodowego w Polsce i chce narzucić regulamin Kościoła narodowego w Ameryce, nie odpowiadający warunkom polskim, a jego delegaci nic dobrego nie wnoszą, tylko jątrzą i rozbijają jedność. Zwrócił uwagę Hodurowi, że bierze w opiekę księży, „którzy wyłamują się spod dyscypliny kościelnej, warcholą i narażają na szwank opinię Kościoła narodowego, a mianowicie: Piekarza, Jurgielewicza, Zadębskiego, Jaśkiewicza”¹¹².

Biskup Hodur nie zrezygnował z planowanego zjazdu księży w Lublinie i zarządził przybycie tam na 23—25 marca 1931 r. Faron rów-

Starostwo powiatowe Hrubieszowskie 515); tamże odpis protokołu zjazdu księży i parafian obrządku wschodniego PNKK we wsi Terebin z 1 VI 1931 i pismo Komendy Policji Państwowej w Hrubieszowie z 2 VI 1931 do tegoż Starostwa.

¹¹¹ Relacje ustne ks. Faronu z kwietnia 1964 r.

¹¹² Pismo Komendy Wojewódzkiej Policji Państwowej w Lublinie do Urzędu Wojewódzkiego Lubelskiego z 14 IV 1931 r. Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Lublinie. Urząd Wojewódzki Lubelski 852.

niez trwał na swoim stanowisku. Nie podał do publicznej wiadomości zarządzenia Hodura o zjeździe, co więcej, rozesłał do księży pisma polecające, by nie jechali na tę konferencję, zaklinając się na dobro Kościoła i sprawy narodowej. Nie przybył na zjazd mimo ponawianego telegraficznego wezwania. Ale tym razem manewr biskupa Farena nie był udany. Spodziewana pomoc pieniężna była stosunkowo wysoka. Na zjazd przybyło 45 księży, nieobecnych było około 10. Wszyscy otrzymali zwrot kosztów podróży oraz po 200 złotych zapomogi.

Zjazd wybrał dwóch delegatów na „Szósty synod w Ameryce”: księży S. Zawadzkiego i J. Madziarza. Dokonano też wyboru nowej Rady Kościoła, w skład której weszli: bp Faron (prezes), ks. J. Kwolek (skarbnik), ks. J. Teper (sekretarz) oraz księża: S. Zawadzki, J. Madziarz i J. Szczutka. Wybrano też delegację, której Hodur polecił zmusić biskupa Farena do podporządkowania się władzy Biskupa Naczelnego lub alternatywnie — nakazać ustąpienie z Kościoła narodowego. W odpowiedzi na to Faron zasuspendował delegację i nową radę, nie przyjął przedłożonych mu uchwał zjazdu. Jednak kiedy zreflektował się, uczynił pozorony gest zgody na wszystko ¹¹³.

W tym trudnym dla ks. Farena czasie rosła w siłę i aktywizowała się jego opozycja, która czuwała, aby nie dopuścić do wzmocnienia się jego władzy i nie przeoczyć żadnej okazji do całkowitego wyeliminowania go z pozycji kierowniczej. Taka okazja właśnie nadarzała się. Był nią zapowiedziany na początek czerwca 1931 r. synod w Ameryce. Do akcji znowu żywo włączył się dawny rywal Farena, ks. Zawadzki. Mając mandat delegata na ów synod, objeżdżał parafie, zbierał wiadomości, badał sytuację, przy tym miał za sobą racje prawne do kontaktu z księżmi i parafiami i urabiania odpowiedniej dla swoich planów opinii ¹¹⁴.

Na obrady w Ameryce udali się księża: Zawadzki i Madziarz oraz Jakub Hodur i Jan Stapiński. Zapatrywania tych delegatów charakteryzowaliśmy już wyżej i nie ulega wątpliwości, że Faron mógł żywić w stosunku do nich tylko nieufność. Nic więc dziwnego, że nie uznał ich za legalnych reprezentantów i rzucił na nich klątwę. Nie przeszkodziło to im bynajmniej w wyjeździe na synod, gdzie usiłowali doprowadzić do degradacji Farena. Wtedy Hodur polecił przeczytać hołdowni-

¹¹³ Zob. tamże pismo komendanta Policji Państwowej w Zamościu z 9 IV 1931 do Urzędu Śledczego w Lublinie i pismo Starostwa Hrubieszowskiego do Urzędu Wojewódzkiego Lubelskiego z dnia 14 IV 1931.

¹¹⁴ Zob. tamże pismo Starostwa Hrubieszowskiego z marca 1931 r. do Urzędu Wojewódzkiego w Lublinie oraz pismo posterunku Policji Państwowej w Uchaninach z 12 V 1931 do Starostwa Powiatowego Hrubieszowskiego. Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Lublinie. Starostwo Powiatowe Hrubieszowskie 515.

czy list Faron, przez co złagodził oskarżenia delegacji, a nawet podważył jej prawdomówność. Nie dopuścił do wyraźnego potępienia Faron, decyzję w jego sprawie pozostawiając sobie. Ostatecznie postanowił, że jeżeli Faron uzna nad sobą władzę synodu PNKK w Ameryce oraz Rady Kościoła, z Pierwszym Biskupem na czele, pozostanie w łączności z Kościołem narodowym, a jeżeli nie, „to napiętnujemy go jako zdrajcę i wiarołomcę”¹¹⁵.

Hodur chciał zmusić Faron do uznania swojej władzy, ale wcale nie chciał go utracić. W tym celu wysłał do Polski biskupów W. Gawrychowskiego i J. Jasińskiego. Mieli oni zbadać sytuację na miejscu. Być może liczył na to, że jak bywało poprzednio, nastąpią spotkania, rozmowy, z czasem zacierzenie przeciwnikom minie i wszystko jakoś pomyślnie się rozwiąże.

Niestety, tym razem już się nie udało. Faron miał zbyt liczną i aktywną grupę wrogów. Zorganizowali oni „Zjednoczony Komitet Parafii Okręgu Lubelskiego”, który 20 lipca 1931 r. wydał *Odezwę do Wyznawców Kościoła Narodowego w Polsce*, ostrzegającą przed biskupem Faronem i wypowiadającą mu posłuszeństwo¹¹⁶. W odpowiedzi na to Faron przywódców opozycji wykluczył z Kościoła narodowego, tj. księży: S. Zawadzkiego, J. Madziarza, S. Piekarza, J. Naumiuka i J. Szczutkę. Do tego czasu wielu innych duchownych utraciło jurysdykcję faronowską, wśród nich K. Brosz, J. Choroszuca, S. Szwedko, A. Kondratow. W tej sytuacji Faron podał do wiadomości, że na ich miejsce wyświęcił dwunastu nowych kapłanów¹¹⁷.

Wykluczeni na ogół nie kwapili się z ustępowaniem z zajmowanych stanowisk i nadal spełniali funkcje kapłańskie. Powoływali się na bezpośrednią zależność od jurysdykcji biskupa Hodura. Stąd też między nimi a przysłanymi na ich miejsce nowymi administratorami dochodziło do drastycznych starć o parafię i wiernych¹¹⁸. Biskup Faron ogłaszał, że księża pozbawieni jego jurysdykcji sprawują funkcje kapłańskie „nieważnie, niedozwolenie i świętokradzko”¹¹⁹. Przypomniał też oświadczenie Hodura sprzed kilku lat, podane w „Polsce Odrodzonej”, że nie ma w kraju parafii wyjętych spod kierownictwa administratora Faron.

Dnia 2 IX 1931 r. odbył się w Krakowie zjazd zwołany przez wysłanników Hodura. Przybyła mniej więcej połowa księży. Biskup Faron

¹¹⁵ Cyt. za: Włodarski, jw. s. 285.

¹¹⁶ Tekst w posiadaniu autora pracy.

¹¹⁷ Zob. „Polska Odrodzona” 1931 nr 16 s. 7.

¹¹⁸ Zob. pismo posterunku Policji Państwowej w Uchaniach z 25 VII 1931 do Starostwa Powiatowego Hrubieszowskiego. Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Lublinie. Starostwo Powiatowe Hrubieszowskie 515.

¹¹⁹ „Polska Odrodzona” 1931 nr 16 s. 7.

i większość jego zwolenników nie wzięli udziału w tym zjeździe. Był to duży sukces Farena świadczący, że mimo usilnej agitacji prowadzonej przeciwko niemu przez opozycję miał jeszcze znaczny autorytet wśród duchowieństwa. Niestawienie się około połowy księży to fakt dający dużo do myślenia. Na takie zjazdy organizowane przez kierownictwo z Ameryki na ogół chętnie jechano. Nic na tym nikt nie tracił, a otrzymywano zwrot kosztów podróży, zapomogi materialne, dochodziła do tego ciekawość, możliwość spotkania się, okazja wyjazdu do miasta itp. Tak duża absencja była ostrzeżeniem przed zbyt pochopnymi decyzjami, ale sprawę zbagatelizowano. Powołując się na rzekome postanowienia synodu w Ameryce z dnia 2—5 czerwca 1931 r. oraz wolę biskupa Hodura obradujący zawiesili Farena w czynnościach biskupich i kapłańskich, z prawem apelacji do „Naczelnej Rady w Scranton”, reorganizując kierownictwo Kościoła narodowego w Polsce. Administrację tegoż Kościoła miał objąć tymczasowo biskup Gawrychowski, aż do przyjazdu biskupa Grochowskiego, który według zapowiedzi protokołu zjazdu miał pozostać w kraju już na stałe. Jako podstawę do degradacji Farena przytoczono przeciwko niemu następujące zarzuty: a) że zbojkotował zjazd lubelski, przez co złamał przysięgę posłuszeństwa naczelnemu biskupowi złożoną przy konsekracji; b) że dążył bez porozumienia się z Radą Kościoła do unii z prawosławiem i z wileńskimi kalwinami; c) że udzielał rozwodów jedynie dla celów materialnych, choć nie miały one żadnych skutków prawnych, bo Kościół narodowy nie posiada legalizacji i nie uznaje rozwodów.

Powyższe decyzje ogłoszono w „Zwiastunie Ewangelicznym”, w luźnych ulotkach oraz w odpowiednim piśmie skierowanym do ministerstwa WRiOP¹²⁰.

Od powyższych decyzji bp Faron mógł wprawdzie odwołać się do centrali, ale tak nie uczynił, bo to byłoby równoznaczne z uznaniem Kościoła narodowego w Polsce i jego kierownictwa od tegoż Kościoła w Ameryce, a w szczególności od biskupa Hodura. To była zasadnicza przeszkoda, o którą wszystko się rozbiło. Faron uważał, że jest biskupem z pełnią władzy nad całą Polską, a żądanie uznania władzy Hodura i częste wtrącanie się tegoż do spraw Kościoła w Polsce osobiście lub przez delegatów potraktował jako nakaz unania „papieża w Amery-

¹²⁰ Zob. pismo biskupa L. Gawrychowskiego do Ministerstwa WRiOP z 15 IX 1931. Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Lublinie. Urząd Wojewódzki Lubelski 852. Tamże ulotka: „Do Przewielebnych Księży, Komitetów Parafialnych i Wyznawców PNKK w Polsce”; protokół zjazdu z 2 IX 1931 (Materiały autora: zbiór ks. Kwolka) oraz informacje w „Polsce Odrodzonej” 1931 nr 18 i „Posłannictwie” 1932 nr 1.

ce — a my nie chcemy papieża”¹²¹. Tymczasem biskup Hodur z roli „papieża” w swojej organizacji nie chciał zrezygnować. Nawzajem zostały rzucone anatemy — na przywódców i zwolenników strony przeciwnej. I tak dokonał się rozłam Kościoła narodowego w Polsce. Powstały dwie odrębne grupy wyznaniowe, ostro zwalczające się: jedna pod jurysdykcją biskupa Faron, popularnie nazywana faronowcami, druga pod zwierzchnictwem biskupa Hodura, nazywana hodurowcami. Początkowo Faron miał przewagę liczebną i organizacyjną, ale z chwilą zerwania z Ameryką jego grupa dotkliwie odczuła braki materialne. Natomiast hodurowcy dysponowali zapleczem materialnym w USA i mieli agresywnych szermierzy w osobie ks. S. Piekarza oraz przysłanego ze Stanów na urząd kierowniczy ks. J. Padewskiego¹²². Ten ostatni w sierpniu 1936 r. został konsekrowany w Scranton na biskupa.

Kiedy już było jasne, że wszelkie więzy z Kościołem narodowym w Ameryce zostały zerwane, że biskup Faron do przysłowiowej Kanny nie pójdzie, duchowni i świeccy wyznawcy stanęli wobec trudnego dylematu: do kogo przyłączyć się? Wybór nie był taki prosty. Za oceanem był założyciel Kościoła narodowego i silne zaplecze materialne. Niełatwo wyrzec się jednego i drugiego, do tego jeśli rzeczywiście się uwierzyło, że twórca nowej religii jest faktycznie „opatrnościowym” reformatorem religijnym. Tu zaś w Polsce był biskup Faron, może zbyt despotyczny i mniej demokratyczny w swojej propagandzie niż jego rywale, ale był biskupem wybranym legalnie, posiadał wiele dodatków, obiecujących walorów i miał dużo racji w swojej ocenie przyczyn zaistniałego rozłamu oraz w sporze z kierownictwem w Ameryce. Wielu duchownych i świeckich w ogóle występowało z Kościoła narodowego. Proces występowania powiększał się w miarę zaostrzania się walki między powstałymi z rozłamu grupami wyznaniowymi. Niektórzy duchowni przez jakiś czas lawirowali, opowiadając się to po jednej, to po drugiej stronie¹²³. Niektórzy przeszli do innych wyznań, m.in. ks. S. Zawadzki i ks. Naumiuk — najzagorzalsi przeciwnicy ks. Faron. Może uczynili

¹²¹ „Polska Odrodzona” 1931 nr 18 s. 7.

¹²² Zob. pismo Starostwa Powiatowego Zamojskiego z 10 II 1932 do Urzędu Wojewódzkiego Lubelskiego w sprawie ks. Faron (Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Lublinie. Urząd Wojewódzki Lubelski 852), pismo posterunku Policji Państwowej w Izbicy z 2 XII 1931 do Starostwa Powiatowego Krasnostawskiego donoszące o agresywnej działalności księży Padewskiego i Piekarza (Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Lublinie. Starostwo Powiatowe Krasnostawskie 195) oraz listy ks. Padewskiego do ks. Kwolka z 8 IX 1933 i 8 I 1936 (Materiały autora: zbiór ks. Kwolka).

¹²³ Zob. pismo Starostwa Powiatowego Krasnostawskiego z 30 X 1931 do Urzędu Wojewódzkiego Lubelskiego. Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Lublinie. Urząd Wojewódzki Lubelski 852.

tak dlatego, że bp Hodur żadnego z nich nie uczynił kierownikiem opozycji, ale na to stanowisko przysłał ks. Padewskiego. Nie cieszyli się też dobrą opinią w Kościele narodowym.

Po rozłamie grupa biskupa Hodura w Polsce znalazła się w krytycznym położeniu. Biskupi Gawrychowski i Jasiński wyjechali, nie czekając na przyjazd Grochowskiego, który miał objąć kierownictwo Kościoła. Biskup Grochowski pojawił się dopiero po upływie połowy roku, ale organizacją powierzonej mu grupy wyznaniowej właściwie nie zajął się. Pojeździł trochę po parafiach i wrócił z powrotem do Stanów. Przez dwa miesiące hodurowcy pozostawali w ogóle bez kierownictwa, dopóki w listopadzie 1931 r. nie przybył ks. Padewski.

Objąwszy administrację Kościoła narodowego w Polsce Padewski nie tworzył nowych placówek duszpasterskich, ale swój wysiłek skierował głównie na utrzymanie parafii trwających przy obediencji biskupa Hodura oraz na odzyskanie oderwanych, podległych Faronowi. Wszelkimi sposobami dążył do całkowitej likwidacji grupy Faron. W tym celu bardzo często osobiście i w towarzystwie awanturnika i zawadiaki, ks. S. Piekarza, oraz innych duchownych objeżdżał placówki własne i należące do biskupa Faron. Do osobistego zetknięcia się z ludnością i agitowania przeciwko Faronowi wykorzystywał szczególnie nabożeństwa majowe i październikowe. Przekonywał ludzi, że biskup Faron „to nie jest apostoł ani reformator, to zwykły góral, który złamawszy kręgosłup moralny, prędzej czy później skończyć się musi, a Narodowy Kościół to wielka i święta sprawa”¹²⁴.

Przynależność parafii do danej grupy wyznaniowej zależała przede wszystkim od przynależności ich proboszczów lub przewodniczących komitetów parafialnych. Tych ks. Padewski zyskiwał perswazją, obietnicami lub rzeczywistymi datkami dolarowymi, albo też siłą, przy pomocy organizowanych bojówek księży i wyznawców innych parafii¹²⁵. Prowadziło to do skandalicznych ekscesów i do rozbicia jedności wśród

¹²⁴ „Posłannictwo” 1949 nr 10 s. 8.

¹²⁵ „Polska Odrodzona” 1932 nr 7 na s. 21 donosi: „... dnia 6 III br. podczas gdy proboszcz nasz ks. Kędziński odprawiał sumę w kościele w Majdanie Leśnym nadeszła grupa (ok. 30 osób) pijanych łobuzów z kijami i ponoć nożami z o. Piekarzem na czele (za chwilę nadszedł delegat amerykański Padewski) i wszyscy wdarli się przemocą do naszego kościoła, profanując naszą świątynię bałwochwalczym swym nabożeństwem. Klika owa była pijana, a na wódkę miał dać grubszą sumkę Padewski”. W tymże piśmie Faron możemy znaleźć wiele podobnych skarg zdobywania siłą jego placówek. Informacje te potwierdzają meldunki policji. Zob. np. pismo posterunku Policji Państwowej w Izbicy do Komendy Policji Państwowej w Krasnymstawie z 2 i 21 XII 1931. Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Lublinie. Starostwo Powiatowe Krasnostawskie 195.

wiernych¹²⁶. Tak oto, stosując zasadę: wszystkie chwytty dozwolone — ks. Padewski, przy wydatnej pomocy księży Piekarza, Kondratowa i innych duchownych o awanturnicznym usposobieniu, doprowadził po kilkunastu latach grupę biskupa Farena do całkowitej likwidacji. W 1948 r. ks. Faron, opuszczony przez swoich zwolenników i rozstrojony wewnątrz, zdecydował się na powrót do Kościoła rzymskokatolickiego.

Rozłam PNKK w Polsce nie tylko zahamował jego rozwój, ale ogromnie zmniejszył jego stan. Przed rozłamek Kościół narodowy liczył około 70 parafii i tyluż duchownych, po rozłamie stan liczebny zmniejszył się mniej więcej do połowy, z tym, że przy niektórych parafiach pozostała znikoma liczba wiernych. Druga wojna światowa jeszcze bardziej uszczupliła stan posiadania. W czasie okupacji PNKK uzyskał od dawna oczekiwaną legalizację jako „Kościół Starokatolicki Unii Utrechckiej w Generalnej Guberni”. Po wyzwoleniu otrzymał legalizację pod dawną nazwą PNKK. W roku 1951 doszło do następnego rozłamu i całkowitego uniezależnienia się od kierownictwa w Ameryce. Odtąd prowadzi swoją działalność pod zmienioną nazwą Kościół Polskokatolicki. Ten okres działalności wymaga odrębnego studium i nie jest przedmiotem naszego opracowania.

Można bez zastrzeżeń przyjąć tezę S. Włodarskiego i K. Adamus-Darczewskiej, że rozłam w 1931 r. był największy w przedwojennej historii PNKK, nie można zgodzić się jednak z opinią, że rozłam ten był wynikiem kaprysu jednego człowieka, tj. biskupa Farena, ale konsekwencją wielu nierozstrzygniętych problemów. Jak widać z tego, co staraliśmy się pokazać, u podstaw rozłamu stoi przede wszystkim wadliwa struktura organizacyjno-ideowa PNKK¹²⁷. Biskup Hodur, przeszczepiając PNKK na grunt polski, nie wyposażył go w jasno sprecyzowaną doktrynę i koncepcję działania. Nie sprecyzowane założenia ideowe, często sprzeczne w sobie, rozsadzały go od wewnątrz. Warunki w Polsce różniły się od warunków panujących w Ameryce. Na ziemiach polskich zabrakło ważnego elementu scalającego Kościół narodowy, jakim w Ameryce był bez wątpienia język polski i polski duszpasterz. Ten atut przestał odgrywać poważniejszą rolę i na dłuższą metę nie mogła

¹²⁶ O skandaliczności zachowania obu stron zob. relacje w „Polsce Odrodzonej” 1932 nr 19 s. 11. Tamże list otwarty Farena „do Wysokiego Rządu” wymieniający szereg jego parafii, które w podobny sposób były niepokozone przez hodurów. Zob. także wykaz placówek Kościoła narodowego (Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Lublinie. Starostwo Powiatowe Krasnostawskie 196), obrazująca podział wśród wiernych.

¹²⁷ Problemem tym autor szerzej zajmuje się w pracy magisterskiej pt. *Rozłam Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego w Polsce w 1931 roku*. Lublin 1984. Maszynopis. Archiwum KUL.

działać sama niechęć czy nawet nienawiść do Kościoła rzymskokatolickiego, zwłaszcza gdy wynikała z osobistych potknięć moralnych współwyznawców.

Szumne deklaracje i hasła propagandowe o prawdziwej wolności i demokracji w Kościele narodowym w konfrontacji z rzeczywistością również nie wytrzymały próby czasu. Ci, którzy w nie uwierzyli, rychło przekonali się, że demokracja Kościoła narodowego w niczym nie różni się od rzekomego „ucisku” w Kościele rzymskokatolickim. Rzym został zastąpiony Ameryką, z tą tylko różnicą, że amerykańskie kierownictwo podtrzymywało swój autorytet, egzekwowało posłuszeństwo i rządziło przy pomocy przekazywanych do kraju dolarów. Ich roli nie sposób przecenić w wyniszczonej Polsce. Z pewnością przyczyniły się do zwerbowania wielu wyznawców. Były jednak i źródłem wielu zadrażeń i sporów w łonie Kościoła ¹²⁸.

Zależność Kościoła narodowego w Polsce od Kościoła narodowego w Ameryce biskup Hodur podtrzymywał przy pomocy starej zasady: „divide et impera” — dziel i rządź. Brak ściśle określonych zakresów kompetencji poszczególnych członków kierownictwa PNKK w Polsce wprowadzał chaos i dezorganizację w szeregi Kościoła, a w nich samych wyzwałał żądę władzy i niezdrową rywalizację. Samowola i brak konsekwencji w działaniu Hodura i jego delegatów pozostawiły swój ślad w postaci dążeń separatystycznych bardziej świadomych jednostek, które nie zawsze chciały zrywać z Kościołem narodowym w Ameryce, jak np. ks. Faron, ale które z różnych względów nie mogły dłużej znosić dyktatury amerykańskiego kierownictwa i dlatego na własną rękę podejmowały próby zaprowadzenia ładu i praworządności. Próby te z reguły kończyły się niepowodzeniem. Składało się na to wiele przyczyn, jak już mówiliśmy, ale chyba najważniejszymi były: brak więzi ideowej wśród duchowieństwa narodowego, trudne warunki materialne i nieustabilizowane podstawy prawne. Przyczyny te zazębiały się ze sobą i wzajemnie przenikały. Decydującą rolę najprawdopodobniej odegrał brak legalizacji.

Władze państwowe odmawiały uznania Kościoła narodowego m.in. ze względu na niskie morale duchowieństwa oraz na związki z opozycyjną lewicą, która niejednokrotnie przyczyniała się do powstawania nowych parafii narodowych. Próby uzyskania legalizacji w połączeniu z wyznaniem protestanckimi lub prawosławnymi były z kolei torpedowane przez wiernych, którzy byli zbyt mocno przywiązani do podtrzymywa-

¹²⁸ „Nienawiść do Rzymu i dolary amerykańskie są klejem wewnętrznym całego ruchu Hodurowców” — skomentował krótko ks. A. Huszno (*Współczesne dzieje polskiego Kościoła narodowego*, jw. s. 4).

nych nadal tradycji, obrzędów i zwyczajów Kościoła rzymskokatolickiego. Brak legalizacji natomiast uniemożliwił kierownictwu PNKK w Polsce stosowanie jakichkolwiek sankcji czy środków przymusu wobec księży, przynoszących swoim postępowaniem ujmę całemu Kościołowi.

THE INTERNAL AND EXTERNAL CONDITIONS OF THE DEVELOPMENT OF THE POLISH NATIONAL CATHOLIC CHURCH

SUMMARY

The Polish National Catholic Church, commonly known as the National Church („Kościół narodowy”), was founded in the USA at the end of the nineteenth century and transplanted into Poland when the country regained its independence. There still are many problems to be explained regarding the Church's doctrine and internal organization, and there still is a need for new light to be cast on some facts of its extremely stormy history. The article is based on written evidence: correspondence between members of the Church, its official publications and its documents preserved in state archives. The author describes the structure of the Church and the circumstances of its development in Poland, characterizes the spiritual profile of its propagators and discusses the rivalries that led to continual fluctuations in its cadre and to frequent splits. The most important split, brought about by bishop Władysław Faron, occurred in 1931.

The division within the Polish National Catholic Church in Poland did not merely stem its growth but in effect greatly diminished its congregation. The author's view is that, contrary to current opinion, the split was not due to the whim of one individual, but was a consequence of many unresolved problems within the Church, and above all of its faulty organization and ideology. Confronted with the reality, the Church's grandiloquent declarations of its own freedom and democracy did not stand the test of time. Administration with the help of the dollar sums sent by the founder of the Church, bishop Franciszek Hodur, and bishop Hodur's own excessive authoritarianism led to frictions and controversies. The Polish government refused to recognize the Church, on the grounds of low morale of the clergy and the Church's alliance with the parties of the left. The lack of legal recognition and the nonexistence of ideological bonds among the clergy lay at the basis of the enormous difficulties that the National Church encountered in its work in Poland.